

Gazeta SŁAWIĘCICKA

Pismo Przyjaciół Sławięcic

Nr 17

Grudzień - 1993

cena 5000 zł



"WEŹMIJMY OPŁATEK ..."

Siadam przy biurku. Przedemną biała kartka papieru, długopis. Mam napisać coś okolicznościowego do numeru świątecznego. Myślę, próbuję i nic mi się nie podoba. Same niedokończone myśli.

Biorę poprzednie numery "Gazety" i przeglądam. Pierwsze numery - szare, trochę prymitywne. Wspominam jak trzy lata temu zaczynaliśmy. Tak, to już trzy lata trwa nasza przygoda z "Gazetą" i to już czwarte wspólne Boże Narodzenie.

Wspominam ten entuzjazm, emocje i nadzieje jakie mieliśmy przy tworzeniu tych pierwszych numerów. Zresztą, kto z nas w końcu 1990 roku nie patrzył z nadzieją i wiarą w przyszłość; wszystko miało być lepsze, już zaraz, na wyciągnięcie ręki.

Artykuły prawie same schodziły spod pióra, było mnóstwo pomysłów, wydawało się, że można wiele zrobić.

A teraz entuzjazm wygasa, nadzieja słabnie, widać, że zostaje ciężka praca, trud tworzenia nowej rzeczywistości, pokonywanie coraz to nowych przeszkód.

Każdy z nas, z pewnością, z niepokojem myśli jakie będąte nadchodzące święta? Co przyniesie nadchodzący 1994 rok? Czy będzie pokój na świecie, w kraju? Czy starczy pracy i chleba dla wszystkich? Ciemne myśli przychodzą do głowy.

A przecież posłanie anioła głosi: **"Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką... dziś narodził się wam Zbawiciel"**.

"Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom jego upodobania".

Czy te słowa coś mówią do mnie, czy coś znaczą?

Czytam życzenia świąteczne z poprzednich lat. Są aktualne i teraz. Siegnijmy do nich, przeczytajmy ponownie, przemyślimy i spróbujmy realizować.

Weźmijmy opłatek - pokojem, wiarą, nadzieją i miłością obdarzmy się nawzajem a Boże Dziecię, mając w nas upodobanie, będzie nam błogosławiło.

G.B.



**"Chwała na wysokościach Bogu
A na ziemi pokój ludziom
W których ma upodobanie"**

Drogim i Wiernym Czytelnikom "Gazety Sławięcickiej" z okazji Świąt Bożego Narodzenia wiele łask Bożej Dziecinie i pomyślnych dni w 1994 życzy

Redakcja

Rozmyślania w czasie lektury

O ptakach, demokracji i innych bogactwach

Mało mamy ostatnio czasu na czytanie książek. Życie wymaga od nas ciągłej bieżącej - to w sprawach domowych, to w zawodowych. Jesteśmy jak ów człowiek biegnący ulicą w wielkim pośpiechu, nie patrzący ani w prawo, ani w lewo, którego spytano:

- "Czemu tak biegniesz?"

- "Biegnę za zarobkiem" - odpowiedział.

- "A skąd wiesz, że twój zarobek biegnie przed tobą i że to ty musisz go ścigać? Może właśnie jest za tobą i gdybyś tylko się zatrzymał, zaraz byś go spotkał, ale ty właśnie przed nim uciekasz"

Zatrzymajcie się więc, szanowni Czytelnicy, i dajcie się zaprosić do lektury książki, którą można czytać po małym kawałku. A nawet trzeba ją czytać po kawałku, aby właściwie ocenić jej wartość i urodę. Z niej to właśnie pochodzi opowieść o biegnącym człowieku. Napisał tę książkę, a właściwie - zebrał, Martin Buber, a jej tytuł: "Opowieści chasydów".

Nie będę tu wyjaśniał, kim są chasydzi - kto chce, może to sobie znaleźć w encyklopedii. Powiem tylko, że założycielem tego ruchu był Izrael Eliezer z Międzyboża, zwany Baal - szem-tow. Żył dawno - około 250 lat temu (w latach 1700-1760), a jego przemyślenia są wciąż aktualne! Cały dzisiejszy artykuł powstał dzięki poniższej opowieści. Posłuchajmy.

"Pewnego razu Baalszem długo stał w bożnicy pogrążony w modlitwie. Wierni już dawno zakończyli modły, ale on stał tam uparcie, nie zwracając na nich uwagi. Czekali na niego dobrą chwilę, po czym rozeszli się. Kiedy po załatwieniu najrozmaitszych swoich spraw wrócili po wielu godzinach do bożnicy, Baalszem stał tam, wciąż się modląc. A potem powiedział do nich: *"Odchodząc i zostawiając mnie samego, sprawiliście, że utraciliśmy jedność. Powiem wam to w przypowieści. Wiecie, że wędrownie ptaki odlatują jesienią do ciepłych krajów. Otóż pewnego razu mieszkańcy jednego z tych krajów ujrzeli nadlatującego z gromadą owych gości wspaniałego, barwnego, niezwykle pięknego ptaka, jakiego oko ludzkie nigdy dotąd nie widziało. Ptak osiadł na wierzchołku najwyższego drzewa i uwił tam sobie gniazdo. Kiedy dowiedział się o tym król owego kraju, polecił zdjąć ptaka wraz z gniazdem i kazał zebrać pod drzewem wielu mężczyzn, którzy stojąc jeden drugiemu na ramionach, mieli utworzyć rodzaj drabiny, a ten kto znalazłby się na jej szczycie, miał zdjąć gniazdo. Ustawienie takiej żywej drabiny trwało bardzo długo. Ci, co stali najdłużej, stracili cierpliwość, strzasnęli z ramion tych, co się na nie wspięli i wszystko się rozpadło"*.

Podobną myśl wyraził Wojciech Młynarski śpiewając "Róbmy swoje..." Dotyczyło to, co prawda, czasów PRL, ale wkrótce okazało się, że filozofia ta jest niezależna od rządu aktualnie sprawującego władzę. Cóż, politycy mają to do siebie, że najlepsi są przed wyborami, kiedy obiecują złote góry (które przecież tak naprawdę nie istnieją), a po wyborach...? Po wyborach już rządzą i o złotych górach mówić przestają. Co te ich puste obietnice mają wspólnego z etyką? Odpowiedzi udzielił pewien znany minister: *"Kodeks etyczny? A któż go przestrzega?!"*

Oddajmy tu znów głos Baalszemowi, który powiedział: *"Co to znaczy, kiedy ludzie mówią, że prawda idzie przez cały świat? To znaczy, że zewsząd ją wyrzucają i że musi wędrować dalej."*

Nam zatem pozostaje robić swoje, budować cierpliwie tę drabinę od dołu ku górze, z nadzieją, że ów wspaniały ptak jeszcze nie odleciał, kiedy zniecierpliwieni, narobiliśmy

hałasu zrzucając z barków poprzednią ekipę. Jakże szybko uznaliśmy, że nie spełnia naszych oczekiwań! Oczywiście, skoro nie spełnia oczekiwań, to znaczy, że jest zła (?) i trzeba ją wymienić! Ja wiem - złą ekipę należy wymienić. Ale ciekawi mnie jedno: za pierwszym razem starczyło nam cierpliwości na 44 lata, za drugim - na 4 lata, a za trzecim...? Oj, demokracjo, demokracjo! Musimy się jeszcze ciebie długo uczyć! Może wreszcie kiedyś dojdziemy do tego, żeby mieć swoje własne poglądy, wybrać sobie partię, której program nam odpowiada i głosować na nią właśnie, a nie na tę, która obiecuje więcej gruszek na wierzbie. Takie nastały czasy - wielu rzeczy musimy się nauczyć, ale też niektóre problemy są znane od wielu, wielu lat. Ot, choćby ten, który trapił rabiego Naftalego z Ropczyc.

"Pewnego razu w Wielki Szabat rabbi ropczycki znużonym krokiem wrócił z bożnicy do domu. - *"Co cię tak znużyło?"* - zapytała żona. *To z pewnością kazanie* - rzekł - *tak mnie znużyło. Mówiłem o biedakach i o ich licznych potrzebach z okazji bliskich świąt wielkanocnych, mace bowiem i wino, i wszystko inne ogromnie w tym roku zdrożało. I co zdziałałeś swoim kazaniem?* - pyta dalej żona. *Rzecz w połowie została załatwiona* - odparł rabbi - *biedacy mianowicie chcą wziąć. Jak będzie z drugą połową - czy bogacze chcą dać - tego jeszcze nie wiem.*" Na ten sam temat rabbi Szmelke z Nikolsburga na Morawach powiedział: *"Biedny daje bogatemu więcej niż bogaty biednemu. Bogaty bardziej potrzebuje biednego, niż biedny bogatego."* Przemysłmy sobie w wolnej chwili te zdania sformułowane w połowie XVIII wieku przez ucznia Wielkiego Magida.

Na zakończenie, z najlepszymi życzeniami świątecznymi i noworocznymi, przyjmijcie, drodzy Czytelnicy - słowa jednego z pierwszych przywódców chasydzkich - rabiego Pinchasa:

"Wciąż się lękam, że mógłbym być bardziej mądry niż pobożny. Lepiej być pobożnym niż mądrym, ale lepiej być dobrym niż pobożnym i mądrym".

Krzysztof Buryndowski

Duchy, zmory i inksze potwory....

"Nie wierzysz w duchy? To jest błąd! Posłuchaj więc, co mi się przydarzyło. Dałbym głowę, że tak było naprawdę.

Pamiętasz; zmarł wujek. Ważna to była postać w naszej rodzinie. Mama zapowiedziała: "Żadnej dyskoteki! Pamiętajcie! To nie przystoi!" Dziś może bym postąpił już inaczej, ale jak człowiek młody to i mądrością nie grzeszy. Któżby zatem słuchał morałów mamy? - Dziewczyny były fajne, tańczyć się chciało, problemów żadnych, a wujek/- myślę sobie: "Łonemu to, już ani nie zaszkodzi, ani nie pomoże".

Poszliśmy więc, jak zwykle całą paczką na tańce. Wracam do domu, jeszcze pełen wrażeń wsuwam się pod pierzynę. W łóżku obok zasypia porządniejszy - starszy brat. Chwilę gadamy, ale wyczuwam, że jego kontakt z rzeczywistością się urywa, więc i ja milknę.... Za oknem świszcze wiatr, coś stuknęło na podwórku, nie śpię...

Nagle, nie myślę się, skrzypnęły drzwi do pokoju. Czuję, że oblewa mnie zimny pot. Ostrożnie unoszę głowę i ... Boże!.. widzę wyraźnie: postać potężna (wujek taki był) w czarnym kapeluszu i płaszczu do pół łydki, wolno sunie w moją stronę. Czuję i słyszę, że kładzie dłoń na pierzynie. Jestem sparaliżowany strachem, ale nie czekam dłużej. Jak wyrwałem z łóżka to nie pamiętam, czy potrafiłem tę postać, w każdym razie obudziłem rumorem brata, przebiegłem korytarzem do sąsiedniego pokoju i prawie krzycząc ze strachu, jak dzieciak wskoczyłem do łóżka mamy, a miałem już wtedy 19 lat. Mówię ci - spałem z mamą 3 tygodnie. Najbardziej cieszył się z tego mój starszy brat powtarzając: "Nareszcie o przyzwoitej porze wracas do domu i chodzisz spać, szczeniaku". Powiem ci szczerze: nieraz zastanawiam się, czy przypadkiem on, w jakiś sposób, nie maczał w tym palców, ale od tego czasu pamięć o zmarłych szanuję."

"Byłam młodą dziewczyną. Pracowałam jako pomoc kuchenna w niewielkim sanatorium dla dzieci. Wstawałam najwcześniej. Rozpalałam ogień w piecu. Przygotowywałam pieczywo na śniadanie. Z pracy byłam zadowolona. Czułam się dowartościowana i bezpieczna. Było jednak małe "ale"... Często nocą dusiła mnie zmora. Początkowo wstydziłam się o tym mówić, lecz nie sposób sobie z takim problemem poradzić na dłuższą metę. Praca w kuchni nie była lekka. Wieczorem człowiek miał prawo być zmęczony, a więc i prawo do niczym nie zmęczonego snu, a tu znów to samo, Zasypiasz... jeszcze trochę



kontaktujesz, ale już odpływasz, słyszysz już charakterystyczny szum i pierzyna wydaje się być ołowiana. Masz wrażenie, że tona żelastwa zwala się na ciebie. Chcesz krzyczeć i krzyczysz, ale nikt cię nie słyszy, nie możesz ruszyć ani ręką, ani nogą, jednym słowem - koszmarnie! Gdyby zdarzało się to sporadycznie, ale noc w noc - nie, to stanowczo za dużo!

Postanowiłam o swym kłopotcie opowiedzieć swojej szefowej. W końcu zawsze była dla mnie uosobieniem spokoju, pogody ducha i mądrości życiowej. Tym razem, wysłuchawszy mnie, również zrobiła poważną minę i rzekła: "Ahaaa!... Wiysz dzioucha, jak dzisiaj pódziesz spać, to po rzykaniu (modlitwie) padej tak: Mora przidź z wczora, dom ci mąki na pranzonki". Tak też zrobiłam. Noc, od wielu, wielu dni, przesyłam spokojnie. Rano, jak skowroneczek wypoczęta, skoczyłam na równe nogi i jak na skrzydłach poleciałam do kuchni. Odwrócona do pieca słyszę nagle jakieś szuranie nogami po

korytarzu. "Czyżby ktoś wstał przede mną?" - pomyślałam tylko i odwróciłam głowę. Z przerażeniem stwierdziłam, że w drzwiach stoi znana mi osoba - starsza sąsiadka mieszkająca po drugiej stronie ulicy... "Przecież nikt jeszcze nie odmykał drzwi" - myślę dalej i czuję suchość w gardle a włosy z całą pewnością stanęły mi dęba. Sama sobie się dziwiąc śmiało pytam:

- Chcieliście co?

- Hmmmmm...

- Stało se co, momy kaj dzwonić?

- Hmmmmm...

- Nie molcie chleba na sñoładniny?

- Hmmmmm...

Ciagnę rozpaczliwie ten dziwny dialog i gorączkowo szukam klucza od spiżarni pamiętając o obietnicy, jaką złożyłam zmorze po wieczornej modlitwie.

- Nadstołwcie fortuch, to wom dom...

- Hmmm - odpowiada sąsiadka - nie sąsiadka, a ja podaję jej chleb, bułki i jeszcze, jeszcze... Nagle, tak jak się pojawiła, tak cicho bez słowa odeszła, a ja sprawdzam drzwi i oczom nie wierzę - wszystkie pozamykane. Zaparę godzin sąsiadkę zobaczyłam na podwórku, pozdrowiłam ją, odpowiedziała mi skinieniem głowy i dziwnie się uśmiechnęła. Moje nocne kłopoty zniknęły bez śladu...

"Było to tak ... Dziolcha była fajnoł, ale jeszcze młodoł, Krista sie nazywała. To było sam w jeden wsi. Chłopcy za Kristą łotali choby gupcy. Matka se już rady nie wiedziała. Swoją drogą, dziolcha też za chłopcomi zaglądała. Toż we dnie i w nocy trza było dogłwać na nia pozór. Potyn już było tak, że nikaj jy nie puszczali. Chłopcy padali, iże sie zymszczą. Jakiś czas boł spokój. Dziolcha sie nie smykała, a matka jyno rzykała coby było dobrze i keby dobrogo ziyncia dostała. Aże sam w jedyn dzień narolż całol chałupa drzi, a było już trocha nieskoro. Zdało sie, że ftojś żełezniolkm po górze jeżdżi. Wsziscy z domu wyparżyli na dwor. Matka była bardzo bogobojnoł, ręki złożyła i zawołała: "Duchu, duchu czego żadasz ?!"

- "Kristy na gora!!" odpowiedział duch.

Matce aże dech chyliło: "Pierońskie gizdy, tyń głos skąsik znom, świśla je otwartoł, a kary pod szopką tyż niy ma" - pomiślała. "A Kristy na gora i tak nie puszczam!"

Spisała MARIA

WIECZÓR WRÓŻB I WIERZEŃ

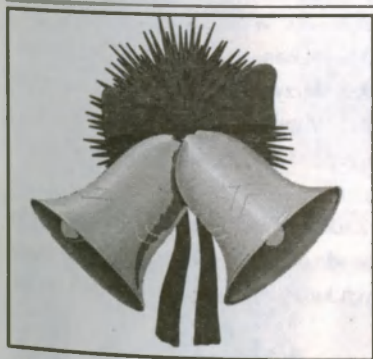
Wigilia, to noc niezwykła, w tę noc - wedle tradycji - można zajrzeć w przyszłość. Z czego wróźono? najczęściej z siana, orzechów i jabłek. Jeśli żdźbło wyciągnięte spod obrusa było zielone, znaczyło to szczęście, powodzenie lub rychły ślub, jeśli żółtawe albo czerniałe - kłopoty niepowodzenie a nawet staropanieństwo, długość żdźbła określała długość życia. Orzechów na wróźbę brano cztery, tyle ile pór roku, albo i dwanaście, tyle ile miesięcy w roku. Jeśli orzech był zdrowy - wróźyło to powodzenie, jeśli pusty lub czerniał - była to wróźba na chorobę lub niepowodzenie. Jabłka zaś krajano w poprzek. Jeśli pestki układały się w gwiazdę - wróźba była pomyślna, jeśli w krzyż - oznaczało to ciężkie przeżycia i kłopoty w nadchodzącym roku. Bardziej zapośredniczeni nie zapominali również o włożeniu pod obrus monety, żeby w Nowym Roku nie uraowało w domu pieniędzy. Puszczano na wodę łupinkę orzecha, pływająca blisko ścian miednicy oznaczała, że dana osoba będzie przebywać w domu, natomiast gdy łupinka pływała w środku - wróźono sobie dłuższe podróże. Sen z nocy wigilijnej spełni się do następnej wigilii.

Wróźby dla panien: najpospolitszą wróźbą dziewczęcą było zamiatanie izby na opak, tj. od

drzwi ku oknom, wyrzucanie śmieci poza płot i nasłuchiwanie skąd dobiegnie głos psa. Stamtąd nadejść miał kawaler. Można również po wieczery wytrząsnąć obrus przede drzwiami chałupy, pilnie nasłuchując tegoż szczekania. W tym samym celu dziewczęta trzęsły plotem, mówiąc: "Trzęsę cię plotku, skąd przyjdiesz chłopku". Dobrą wróźbą było ustawienie się buta (papucia), rzuconego przez siebie, czubkiem do drzwi. Gwarantowało to rychłe zamążpójście. Takie praktyki wykonywali też nieraz sami gospodarze, aby dowiedzieć się, czy w najbliższym roku odejdzie ktoś z rodziny, czy też przybędzie. W drodze na pasterkę dziewczęta zabierały do kościoła pod pachę jabłko, by w drodze powrotnej - o ile nie upadło ono na ziemię - zapytać pierwszego napotkanego mężczyznę o imię. Tak samo miał nazywać się przyszły kawaler.

zebrała Halina Fogel

zycząca wszystkim samych pomyślnych wróźb.



zdrowy - wróźyło to powodzenie, jeśli pusty lub czerniał - była to wróźba na chorobę lub niepowodzenie. Jabłka zaś krajano w poprzek. Jeśli pestki układały się w gwiazdę - wróźba była pomyślna, jeśli w krzyż - oznaczało to ciężkie przeżycia i kłopoty w nadchodzącym roku. Bardziej zapośredniczeni nie zapominali również o włożeniu pod obrus monety, żeby w Nowym Roku nie uraowało w domu pieniędzy. Puszczano na wodę łupinkę orzecha, pływająca blisko ścian miednicy oznaczała, że dana osoba będzie przebywać w domu, natomiast gdy łupinka pływała w środku - wróźono sobie dłuższe podróże. Sen z nocy wigilijnej spełni się do następnej wigilii.

Wróźby dla panien: najpospolitszą wróźbą dziewczęcą było zamiatanie izby na opak, tj. od

U NASZYCH SĄSIADÓW

MIEJSCE KŁODNICKIE

Na łamach "Gazety Sławięcickiej" rzadko do tej pory pisano o najmniejszym osiedlu Kędzierzyna-Koźla Miejsu Kłodnickim. Miejsce Kłodnickie należy do parafii Sławice. 25.06.1992 r. osiedle to przeżyło wielki dzień ponieważ powstała tutaj Rada Osiedlowa. Jak do tego doszło to osobna historia. Skład Rady tworzą:

- przewodniczący - Roman Masztalerz
- z-ca przewodniczącego - Krystyna Serwon
- członkowie: Krystyna Jantos, Zygfryd Warzecha, Andrzej Jędrzejczyk, Franciszek Wolnik, Franciszek Kozubek.

Od dnia założenia Rady jej członkowie spotykają się w każdy I-wszy czwartek miesiąca. Próbowemy powoli rozwiązywać wiele ważnych problemów stojących przed naszym osiedlem. Jesteśmy optymistami. Szczegółowo o naszych sprawach w przyszłych numerach "G S"

"BLIŹNIAK"

NARESZCIE WODA

W miesiącu październiku 1993 r. doczekaliśmy się pięknej chwili: do użytku zostało oddane ostatnie przyłącze wodne, dzięki czemu w naszych kranach popłynęła nareszcie czysta woda. Dotąd bowiem w wielu (choć na szczęście nie we wszystkich) domach pijano wodę bardziej podobną do słabo zaparzonej herbaty niż do przeźroczystej cieczy. Szczególnie uciążliwe dla gospodyń stawało się pranie białej pościeli, pozostawały żółte plamy, a nowa bluzka nadawała się już tylko do przefarbowania. Nie myślimy na razie o schorzeniach wywołanych nieczystościami zawartymi w wodzie pitnej, tym bardziej, że wielu gospodarzy wylewało zawartość szamba na przydomowe ogródki i pola uprawne. Nikt nie może zagwarantować, że woda do końca oczyściła się w naturalny sposób spływając do wód gruntowych. Choroby ujawnić się mogą dopiero po latach, a nawet dziesiątkach lat. Długo czekaliśmy na sieć wodociagową, przesuwano terminy, jednak opłacało się czekać. Z przyjemnością możemy teraz spojrzeć na szklankę z wodą w której nic nie pływa. Miejmy tylko nadzieję, że w sieci nic się nie zepsuje i nie pocujemy nagle intensywnego zapachu chloru.

P.S. Komentarz 10 - letniej dziewczynki "Mamo! Nareszcie widzę nogi w wannie!"

Aga.

STARA KUŹNIA

PODZIEKOWANIE

Na samym początku dziękujemy redaktorowi naczelnemu "Gazety Sławięcickiej" Gerardowi Kurzajowi za wykonanie i zamieszczenie w poprzenim numerze zdjęć z naszej ślubowanej pielgrzymki do Ujazdu - Studzionki (E.P.)

DOM PRZEDPOGRZEBOWY

Jak poinformowaliśmy w poprzedniej "G S" mury domu już stoją. Obecnie musimy zgromadzić fundusze i materiały na dalszą część budowy. W tym celu Rada Sołeczka postanowiła zorganizować zbiórkę pieniędzy. Członkowie Rady będą chodzić po domach i prosić o wsparcie budowy. Zabrane pieniądze będą przeznaczone na zakup drewna potrzebnego do wykonania konstrukcji dachowej. Za ofiarowane pieniądze już z góry dziękujemy. (E.P.)

ZADANIA NA 1994 ROK.

Głównym zadaniem do zrealizowania będzie ukończenie budowy domu przedpogrzebowego, budowanego wysiłkiem mieszkańców. A ponadto w tamach zadań inwestycyjnych gminy przewiduje się położenie dywanika asfaltowego na przynajmniej dwóch ulicach, wykonanie remontu mostka, łączącego ulice Kołodzieja i Wieczorka oraz wykonanie dokumentacji na dobudowę ogrzewanego boksu garażowego dla Straży Pożarnej przy Domu Kultury. Są to ambitne zamierzenia. Czy zostaną zrealizowane, czas pokaże /E.P/

KRONIKA

Zmarła ANNA PŁACHETKA lat 82
Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zebrali Joanna Bocheńska
Emil Pucia

WSZYSCY RAZEM

W Starej Kuźni rok szkolny 1993/94 rozpoczął się przeprowadzką uczniów klas I-III z budynku szkoły w Ortowicach do budynku Szkoły Podstawowej w Starej Kuźni.

Dzieci uczą się w sześciu izbach lekcyjnych. Większość klas zaczyna zajęcia

od rana. Tylko klasy czwarta i piąta trzy dni w tygodniu przychodzą później. Praca układa się pomyślnie chociaż i problemów nie brakuje

Samorząd szkolny pod opieką pani Lidii Antończak prowadzi żywą działalność. Na początku października odbyły się wybory do nowego samorządu. Największą ilość głosów otrzymali: Pawłaszczyk Katarzyna, Kubiak Monika, Bazan Joanna, Gruszka Zbigniew, Żmuda Klaudia i Fraś Marek.

Wymienieni uczniowie podzielili między siebie funkcje: przewodniczącego, zastępcy, sekretarza, skarbnika oraz członków. Samorząd zorganizował w bieżącym roku szkolnym już kilka imprez. Pierwszą był Dzień Chłopca przygotowany przez dziewczynki, które zorganizowały program artystyczny i wręczyły chłopcom drobne upominki. Nie zapomniano również o akademii z okazji rocznicy powstania Komisji Edukacji Narodowej.

Przed Świętem Zmarłych uczniowie wykonali na groby wianki, które sprzedane zostały mieszkańcom Starej Kuźni i Ortowic. Za otrzymane pieniądze zakupione zostały nagrody na wieczór andrzejkowy zorganizowany przez samorząd szkolny w Domu Kultury. Dzieci bawiły się świetnie, a nagrody dostarczyły wiele radości.

6 grudnia o godz. 10.00 do uczniów klas I-III przybył Mikołaj z prezentami. Dla jednych były prezenty, dla innych znalazły się słowa upomnienia.

Uczniowie klasy VIII przygotowali dla maluchów inscenizację "Kopciuszka". Większość starań o dobry efekt przedstawienia poniosły dziewczynki. Dzięki chęciom uczennic i inicjatywie pani L. Antończak maluchy miały dobrą zabawę, a młodzi aktorzy mogli wykazać swoje zdolności. W przedstawieniu wystąpili: Lakomiak Joanna, Świerkosz Grażyna, Orszulak Katarzyna, Pawłaszczyk Katarzyna, Bocheńska Agnieszka, Gruszka Zbigniew, Kędroń Agnieszka, Bazan Joanna i Sosin Małgorzata.

Zadowolone z siebie dziewczynki chętne są do podjęcia dalszych akcji na rzecz młodszych kolegów i koleżanek. (J.B.)



U NASZYCH SĄSIADÓW

ORTOWICE

"Wsi spokojna, wsi wesola" - tak opiewał ponad czterysta lat temu uroki wsi wielki poeta Jan Kochanowski.

A nasza wieś Ortowice? Cóż można o niej powiedzieć? Jest jakby zbyt spokojna i niezbyt wesola. Dlatego też starzy ludzie z nostalgią wspominają dawne czasy, kiedy wieś tętniła życiem, gwarem, śmiechami i śpiewem. A przecież wiadomo, że ludziom wówczas też nie żyło się łatwo.

Tymczasem w ciągu ostatnich dziesięcioleci Ortowice bardzo się zmieniły. Zewnętrznie - na lepsze. Domy i ulice są zadbane, cieszą oko ładne ogródki. Niestety druga zmiana jest bardzo przygnębiająca - wieś opustoszała. Można przejść całą wieś i nie spotkać na ulicy ani jednego człowieka. Dzisiejsze Ortowice liczą niewiele ponad 200 mieszkańców. Nie stało się to z dnia na dzień i oczywiście przyczyn tego stanu rzeczy jest więcej. A oto najważniejsze:

Po pierwsze: Wieś zaczęła się wyludniać już począwszy od lat sześćdziesiątych, kiedy to stała się wsią nierozwojową - ze względu na bliskie sąsiedztwo z Z.A. "Kędzierzyn".

Nie wolno było wznosić nowych domów. Wynik był taki, że młodzi ludzie zakładając rodziny musieli szukać mieszkania w mieście.

A druga przyczyna to jak wszędzie na Opolszczyźnie emigracja na zachód. Zwłaszcza ostatnia jej fala kilka lat temu osiągnęła sporą grupę młodych ludzi, a nawet całe rodziny. Przyjeżdżają - i owszem na święta i urlopy. Coś ich tu ciągnie.

My odczuwamy ich brak przez cały rok. Są to fakty, których niestety nie potrafimy zmienić.

Nie znaczy to jednak, że opuściliśmy zupełnie ręce. Na szczęście i w naszej małej wiosce są jeszcze ludzie, którzy starają się uczynić nasze życie znośniejsze i weselsze.

I daję im to prawdziwą satysfakcję. Należy do nich nasz sołtys - pan Izydor Rzepka, któremu niestety obecny stan zdrowia nie pozwala już angażować się tak jak dawniej.

Natomiast czyni to nadal radny pan Leon Stolorz nie szczędząc czasu i wysiłku oraz państwo Elfyda i Bruno Kondzielowie i wielu, wielu innych. I to jest optymistyczne!

Jednym z przykładów takiego społecznego działania jest ostatnia impreza dla naszych milusińskich w naszej wsi, zorganizowana przez panią Krystynę Wiesiołek i Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej. Dzieci przeżyły chwile prawdziwego wzruszenia, gdy pięknie ubrany św. Mikołaj z kilkoma olbrzymimi worami podarunków zjechał, wobec braku śniegu, wozem zaprzężonym w pięknego konika przed budynek szkoły, gdzie odbyło się spotkanie. Organizatorom tej pięknej imprezy należą się od rodziców i dzieci gorące brawa i podziękowania, również za paczki ufundowane dla wszystkich dzieci przez mniejszość niemiecką.

Na pewno potrafimy wszyscy jeszcze wiele zrobić dla tego małego zakątka ziemi, na którym przyszło nam żyć, dla rodzinnej wsi najbliższej naszemu sercu.

(M.P.)

KOTLARNIA

to wydział fabryki produkujący i remontujący kotły. K o t l a r n i a, to również nazwa wsi, położonej pomiędzy lasami. Tu w 1709 roku hrabia Jakub Fleming zbudował kuźnię miedzi oraz fabrykę blach miedzianych. Jednocześnie do prowadzenia tych zakładów sprowadził zaufanych ludzi z Saksonii, Brandenburgii i Gór Rudawskich. W 1772 roku osadę ku jego

czci nazwano "Jakobsvalde". Wieś została zbudowana wokół regularnego placu zwanego hutniczym. Tu znajdowały się najważniejsze budynki oraz przechodziły drogi z Koźla, Gliwic i Sławięcic. Na północnej stronie stał ewangelicki kościół. Obok znajdowała się plebania a z drugiej strony - szkoła ewangelicka. Na wschodniej stronie była gospoda, którą wielokrotnie przebudowywano. Zachodnia strona placu była zabudowana dwoma budynkami robotników oraz budynkami dawnej

huty. Na południowej stronie placu wybudowano dyrekcję huty oraz szereg magazynów. Na środku placu była studnia otoczona ośmioma kasztanowcami. Cały plac otoczono regularnie zasadzonymi drzewami. Przy drogach stały budynki robotników. Niektóre z nich do dziś zostały utrzymane (np. budynek Poczty). Z wielu dość prostych budowli fabrycznych nie pozostało nic. Był tu również cmentarz ewangelicki z wieloma żelaznymi nagrobkami oraz grobowcami rodzin Korb i Fischer. Niestety ostatnia wojna źle obeszła się z cmentarzem. Wiele nagrobków oraz grobowce uległy zniszczeniu. Dziś dla upamiętnienia istnienia cmentarza z resztek ocalałych płyt nagrobkowych zbudowano pomnik, który znajduje się na terenie byłego cmentarza. Ponieważ Kotlarnia jest miejscowością o ciekawej historii, dalsze jej dzieje postaramy się opisać w następnych wydaniach gazety.

Kotlarnia w ostatnim półroczu 1993 r.

Urodziło się 5 dzieci

JANICKA Aneta
BARON Karol
SKRABON Monika
BELKOT Sara
DOBEK Pamela

Związek małżeński zawarli:

SITKO Mirosław - ŚWIECH Marta
WANIEK Dariusz - MATLIŃSKA Stefania

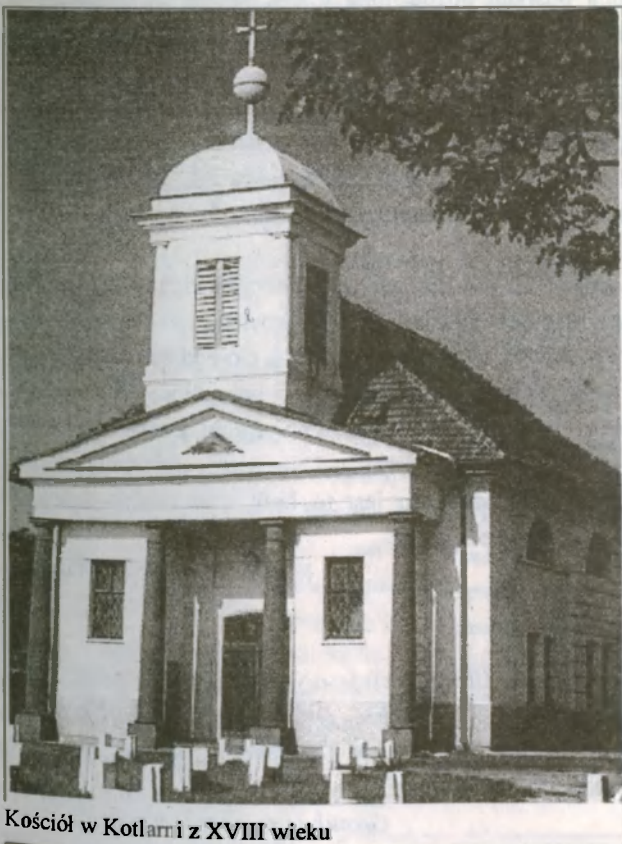
W październiku zostali powołani do zasadniczej służby wojskowej:

GEDIGA Krzysztof
BIERNACKI Andrzej

Najstarszymi mieszkańcami Kotlarni są:
SOŁTYSEK Elżbieta ur. w lutym 1914 r.
KRUPA Marianna ur. w styczniu 1916 r.
DURSCHKE Irena ur. we wrześniu 1918 r.
KULFOSZ Maria ur. w lipcu 1919 r.

W roku 1993 w Kotlarni zameldowali się:
SKRABON Marzena
STĘPIEŃ Ewa i Agnieszka
RÓŻEWICZ Marek, Ewa oraz 2 dzieci
TOMALA Róża
W międzyczasie wymeldowało się 23 mieszkańców.

Zebrali: Kattner, Stich



Kościół w Kotlarni z XVIII wieku

S. Sławięszek	
1. Judyta	10. 1804-1809
2. 1109	syn J. Sobieskiego
3. Mieszko Piłtonogi	9. Jakub Sobieski -
4. 1241	8. 1618
5. Kazimierz Wielki	7. 1740
6. Wroclaw	
7. 1740	
8. 1618	
9. Jakub Sobieski -	
10. 1804-1809	
ODPOWIEDZI	

Obserwacje

1. Po kilkumiesięcznych pracach przy-stosowawczych budynku zastępczego, ruszyło na nowo Przedszkole. Niewątpliwie wielu rodziców odetchnęło z ulgą. Niektórzy pytają jednak, czy konieczny był aż tak gruntowny remont obiektu.

2. Rada Osiedla przejęła na własność budynek Kina "Mozaika". Czy dzięki temu przestanie on straszyć, a zacznie na nowo żyć i służyć mieszkańcom osiedla? W swoim czasie z pewnością zobaczymy.

3. Nie skutkują liczne telefony do Zakładu Energetycznego. Na wielu odcinkach naszych ulic w tym na głównych skrzyżowaniach, jest po prostu ciemno. O parku lepiej nawet nie wspomnieć. Czy doczekamy jeszcze przed końcem roku uzupełnienia brakujących żarówek?

4. Kierowcy skarżą się na niedostateczne posypywanie dróg piaskiem podczas gołoledzi. Co Pan na to, Panie Dziedziejko?

5. Młodociani wandalie niszczą tabliczki gazowe, np. na ulicy Orkana. Apelujemy do rodziców, by spróbowali uświadomić swoim pociechom, że wielu ludzi przez lata walczyło o gaz dla Sławięcic nie po to, by ktoś inny mógł sobie bezmyślnie niszczyć tabliczki.

6. Nadal nie ma gospodarza biurowiec byłego GS-u, zamknięta została "Diana", nie znalazły się pieniądze na remont Domu Kultury "Gołębnik". Może przyjdzie kolej na te obiekty w przyszłym roku?

7. Postępują prace remontowe parkingu koło "Danki". Wykonawca dysponuje tak nowoczesną technologią, że może bez przeszkód murować podczas mrozów. Moi informatorzy obawiają się jednak, czy zainstalowana studzienka ściekowa zdoła odprowadzić całą, spływającą od strony Zalesia wodę podczas letnich burz i wiosennych roztopów?

8. Mimo, że słupy ogłoszeniowe wrosły już na dobre w nasz krajobraz, a ponadto mamy jeszcze kilka tablic ogłoszeniowych, są tacy, co wolą reklamować się na drzewach. Tych

pragnę poinformować, iż mają co najmniej kilku wrogów w Sławięcicach i takie plakaty będą przez tych ostatnich zrywane.

9. Niestety, ciągle musimy narzekać na funkcjonowanie telefonów i jakość połączeń. Panie dyrektorze Czudiak, czy potrafi Pan określić termin, po którym skończą się ciągłe naprawy naszej centrali?

10. Przyzwyczailiśmy się już prawie do częstych "przerw w dostawie energii elektrycznej". Powszechnie wiadomo, że w Sławięcicach natychmiast brakuje również wody. Może by tak wprowadzić system, który wyłączałby jednocześnie również dopływ gazu i blokował wszystkie radia na baterie?

11. Pan Stanisław Marek napisał o naszych problemach w "Gazecie Opolskiej". Cieszymy się z tego.

12. Słyszeliśmy:

-że niedługo ma powstać w naszym osiedlu nowa restauracja

-że w nadchodzącym karnawale można się spodziewać balu organizowanego przez "Caritas".

Zebrala Maria Grzywocz

SAME SIĘ NIE OBRONIA!

W naszym osiedlu zachodzą różne zmiany, ale nie wszystkie nas cieszą. Jestem mieszkanką ulicy Orkana, ulicy, która ostatnio bardzo się zmieniła.

Mamy piękną nawierzchnię, ale jednocześnie znika z naszej ulicy coś bardzo cennego. Myślę, że wszyscy mieszkańcy Sławięcic, a może nie tylko, znają ulicę Orkana. Miała ona swoisty urok dzięki rosnącym przy niej kasztanowcom. Łatwo jednak zauważyć, że ostatnio tych drzew jest coraz mniej.

Bezpośrednim powodem mojego "pisanie do gazety" był obrazek, jaki zaobserwowałam z okien swojego mieszkania w śnieżny i mroźny dzień 22 listopada. Tego właśnie dnia przyjechała bardzo dobrze zorganizowana ekipa, która wycięła kolejne dwa drzewa rosnące przy naszej ulicy. Patrzyłam na to ze zdziwieniem i oburzeniem, zastanawiając się, kto i dlaczego skazał te drzewa na wycięcie. Mój syn i jego kolega, prawie z płaczem, prosili, żebym coś zrobiła. Niestety, wtedy już nic nie mogłam zrobić. Decyzja zapadła wcześniej, a ci ludzie po prostu dobrze wykonali swoje zadanie. Chcę zaznaczyć, że drzewa te (a przynajmniej te w pobliżu budynku nr 19) miały w tym roku liście i kwiaty, więc nawet nie mogłam dzieciom wmówić, że były one suche. Przecież jeszcze niedawno zbierali leżące pod nimi kasztany. Dwa leżące przed tym budynkiem kłocę, pozostałe po pniu, też zdają się przeczyć twierdzeniu, że było to suche drzewo.

Trudno zrozumieć, dlaczego ktoś chce zamienić naszą ulicę w kamienną pustynię pozbawioną drzew. Mieszkamy na terenach bardzo zanieczyszczonych chemicznie, przy naszej ulicy znajduje się szpital chorób płuc i chyba nie trzeba nikogo przekonywać, jak ważne i cenne jest każde rosnące tutaj drzewo, stanowiące barierę odgradzającą nas od zanieczyszczeń i produkujące dużą ilość tlenu. Wydaje się jednak, że te fakty nie mają znaczenia dla ludzi, którzy zaznaczają drzewa żółtą farbą skazując je na wycięcie.

Tych drzew już nie ma, ale z niepokojem myślę, czy za parę miesięcy następne kasztanowce nie zostaną zaznaczone żółtą farbą. Tak łatwo i szybko się je wycina. Co będzie dalej z naszą ulicą? Nie chcemy, aby pozbawiono nas osłony drzew. Czy instytucja, która zadecydowała o ich wycięciu, pomyślała o tym, żeby posadzić tu młode drzewka? Nie wiem, czy istnieją jakieś przeszkody, czy po prostu jest to brak zrozumienia sprawy i obojętność wobec przyrody.

Mieszkanka ulicy Orkana

Od Redakcji:

jak się dowiedzieliśmy, decyzję o wycięciu drzew przy ulicy Orkana podjęto w Zarządzie Dróg Publicznych. A spalone drzewo, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze gazety - jeszcze stoi!

Gratulujemy operatywności!

SPORT

SPORT

SPORT

REAKTYWUJE SIĘ KLUB SPORTOWY W SŁAWIĘCICACH!

J.G. Podobno Pan jest głównym inicjatorem powołania do życia rozwiązanego na wiosnę br. Klubu Sportowego w Sławięcicach?

R.M. Zgadza się.

J.G. Co dotychczas zrobiono?

R.M. Przeprowadziłem wstępną rozmowę osobistą z byłym działaczem sławięcickiego Klubu P. Popluczem a następnie dłuższą z prezesem Podokręgu Piłki Nożnej w Kędzierzynie-Koźlu J. Galla. Doszło również do osobistego spotkania z nadleśniczym Z. Walisko. Odbyłem telefoniczne rozmowy z dyrektorem Zakładu Produkcji Warzywnej "Sławięcice" J. Saniawą, oraz dyrektorem Elektrowni "Blachownia" Z. Wiackiem. Wszyscy obiecali mi udzielenie mniejszego lub większego wsparcia. Miałem także pierwszy kontakt z przyszłymi trampkarzami i juniorami na prowizorycznym boisku samozwańczego zespołu "Intergo", które znajduje się na placu opałowym byłej "Gminnej Spółdzielni". Wyżej wspomnianych młodych piłkarzy zaprosiłem na wspólne treningi do Hali Sportowej ZSZ w Blachowni.

J.G. Czy panu jest znany obecnie stan techniczny stadionu sportowego w Sławięcicach?

R.M. Tak, byłem na stadionie sportowym zlokalizowanym w pięknym parku sławięcickim. Na płycie boiska znów pojawiły się ślady po ... dzikach! Częściowemu zniszczeniu uległy ogrodzenie stadionu wraz z bramą główną, metalowa barierka boiska oraz trybuny otwarte na których brakuje desek. Pomieszczenie - szatnia to właściwie piwnica bez nadbudowy kompletnie zdewastowana, bo brak zamknięcia, instalacja elektryczna jest uszkodzona, m.in. są powyrywane gniazda i puszki, co może grozić porażeniem prądem elektrycznym!!! Ponadto są ubytki tynku, a ślady po malowaniu zupełnie zniknęły, w szatni w ogóle brak instalacji wody zimnej nie mówiąc o ciepłej. Niestety takie są fakty. Jednak rozmowy przeprowadzone na wstępie z kompetentnymi osobami rokują nadzieję, że

Piłkarska jesień '93 w tabelkach...

Klasa międzywojewódzka "MW"

1. Sparta Lubliniec	15	20	31-18
2. Stal Bielsko Biała	15	20	21-11
3. UNIA KRAPKOWICE	15	19	22-13
4. Piast Cieszyń	15	19	20-15
5. Kalwaria Kal. Zeb.	15	18	22-17
6. Skra Częstochowa	15	17	28-14
7. POLONIA GIUBCZ.	15	15	30-30
8. CHEMIK K-KOŹLE	15	14	22-19
9. Włókniarz Biel-Biała	15	14	20-21
10. Raków II Częstoch.	15	14	19-22
11. Morcinek Kaczyce	15	14	16-22
12. STAL BRZEG	15	14	17-30
13. Hejnał Kęty	15	13	17-16
14. Lot Konopiska	15	13	24-25
15. Viktoria Częstoch.	15	12	17-22
16. Beskid Andrychów	15	4	10-41

Klasa Wojewódzka "W"

1. Polonia Nysa	15	24	23-10
2. Pogoń Losiów	15	21	36-24
3. NAPRZÓD NIEZDR.	15	20	29-15
4. ODRA K-KOŹLE	15	19	26-15
5. LZS Kuniów	15	18	28-20
6. Śląsk Łubiany	15	18	31-27
7. Pogoń Prudnik	15	16	28-31
8. GÓRNIK KŁODN. K-K	15	16	21-26
9. Unia Tułowice	15	15	19-20
10. Orzeł Branice	15	14	22-22
11. ELKON Goświnow.	15	14	31-35
12. KKS Kluczbork	15	12	24-26
13. VICTORIA CISEK	15	10	15-34
14. LZS Łowkowice	15	9	16-25
15. Czarni II Otm.-Nysa	15	7	17-31
16. Fortuna Głogówek	15	7	17-36

Klasa "A" Grupa II

1. Budowlani Strzelce	12	18	25-12
2. LZS Krasiejów	12	17	38-16
3. ENMA Grodziec	13	17	26-19
4. Orzeł Żłinice	13	16	31-21
5. Skalnik Tarnów Op.	13	16	24-19
6. Stal Zawadzkie	13	15	28-21
7. Pionier Strzelce	13	15	22-19
8. Małapanew Ozimek	13	13	20-19
9. LZS Kotórz	13	13	24-28
10. LZS Rozmierka	13	12	21-34
11. Victoria Żyrowa	13	10	20-22
12. Unia Kolonowskie	13	6	17-33
13. LZS Wawelno	13	6	11-27
14. PIAST UJAZD	13	6	15-32

Klasa "A" Grupa III

1. Włókniarz Kietrz	13	23	36-11
2. LZS Lisieście	13	20	45-16
3. RAFAMET KUŹNIA R.13	13	18	24-13
4. Kombinat Głubczyce	13	17	28-15
5. Orzeł Dzierżysław	13	15	31-23
6. Cukrownik Baborów	13	15	24-16
7. SPARTAN GRUD. W.13	13	14	20-18
8. Ruch Zdzeszowice	13	12	25-23
9. LZS LUBIESZÓW	13	12	25-26
10. LZS Walce	13	11	16-29
11. GÓRNIK JANUSZK.	13	10	20-29
12. Sokół Boguchwałów	13	8	25-41
13. LZS Zawada	13	4	14-43
14. LZS Strzeleczy	13	3	11-41

Klasa "B"

1. LZS Gierałtowie	13	24	41-15
2. Orzeł Polska Cerek.	13	21	39-11
3. Odrzanka Dziergow.	13	18	21-8
4. LZS Pokrzywnica	13	17	31-14
5. BLACHOWIANKA K-K	13	15	34-19
6. Victoria Łany	13	14	30-30
7. CISOWIANKA K-K	13	13	20-29
8. LZS Stare Koźle	13	12	23-23
9. LZS Poborszków	13	10	21-42
10. Ruch Pstolów	13	8	30-36
11. LZS Pawłowiczki	13	8	23-29
12. Fortuna Witostawice	13	8	19-40
13. LZS Gościęcín	13	8	13-34
14. Odra Bierawa	13	6	18-35

Klasa "C"

1. LZS Kobylce	11	18	31-14
2. Śląsk Reńska Wieś	11	17	38-13
3. Rolnik Urbanowice	11	14	30-18
4. LZS Miejsce Odrz.	11	13	31-24
5. LZS STARA KUŹNIA	11	13	21-16
6. LZS Zwiastowice	11	12	27-18
7. LZS Roszowski Las	11	11	27-23
8. Naprzód Długomiłow.	11	12	21-24
9. Fortuna Ostrożnica	11	10	34-43
10. Technik Komorno	11	6	13-27
11. Rolnik Biedrzychow.	11	5	16-41
12. Inter Mechnica	11	2	8-37

J-f Galla

obiekt sportowy można doprowadzić do stanu używalności.

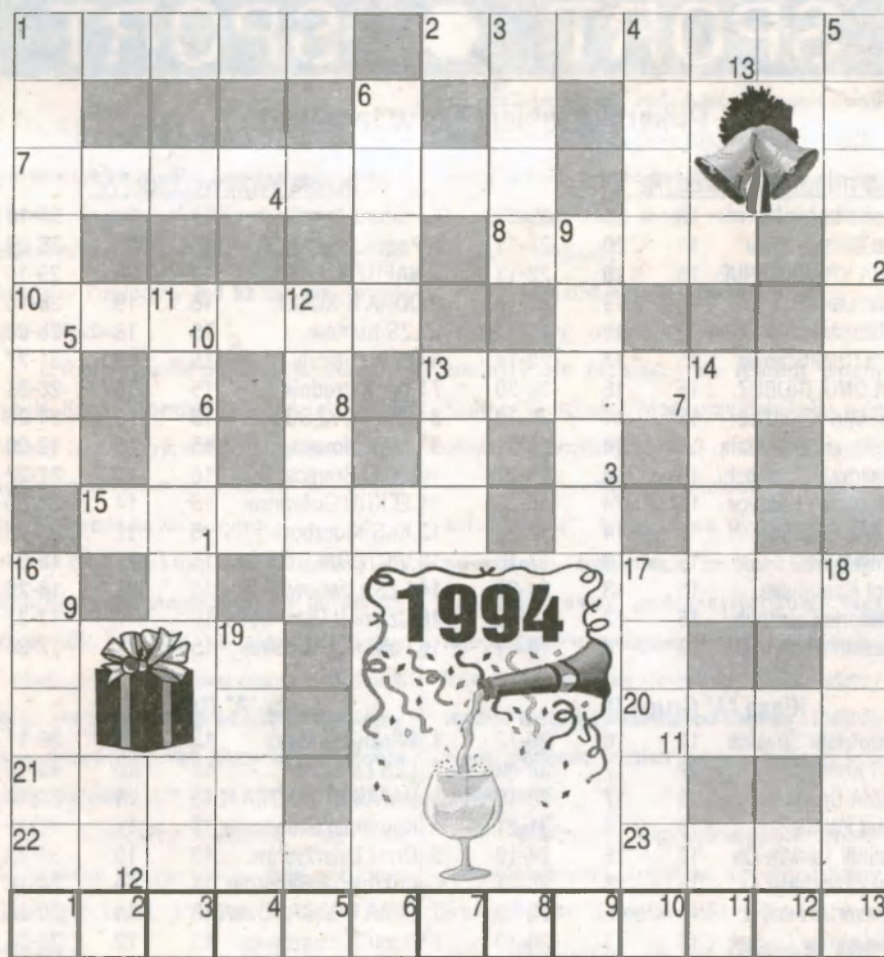
J.G. Najbliższe zamierzenia?

R.M. Zwołanie zebrania, na które już dziś w imieniu inicjatorów serdecznie zapraszam wszystkich sympatyków sportu, byłych zawodników i działaczy sławięcickiego klubu sportowego. O terminie i miejscu zebrania poinformujemy zainteresowanych w stosownym czasie w formie ogłoszeń. Na zebraniu wybierzemy Zarząd Klubu i ustalimy program działania. Już dziś zwracamy się o rzeczową pomoc do Rady Osiedla Samorządu w Sławięcicach władz miasta Kędzierzyna Koźla, i z z góry za nią dziękujemy.

J.G. Dziękuję za rozmowę.

R.M. Dziękuję.

Z Romanem Masztalerzem rozmawiał J-f Galla.

**POZIOMO:**

1. imię żeńskie z "Chłopów",
2. dzielisz się nim w wieczór wigilijny,
7. sito + druk,
8. stolica Ghany,
10. wielka ilość ryb,
13. setna część,
15. drzewo iglaste,
17. syn Aresa i Afrodyty,
20. szukasz jej w stogu siana,
21. wulkan na Sycylii,
22. ptak lub grzyb,
23. u kelnera w dłoni.

PIONOWO:

1. szopka,
3. broń drzewcowa kłująca,
4. bóg miłości,
5. wieczko od zegarka,
6. część opery,
9. budka z gazetami,
11. dziura,
12. rodzaj pieczywa,
13. czarne serca,
14. środek usypiający,
16. opad atmosferyczny,
17. państwo Faraona,
18. cieszą się nią "gwiazdy",
19. ryba świąteczna wspak.

Litery z ponumerowanych pól w prawym dolnym rogu ułożone w kolejności 1-13 utworzą hasło krzyżówki. Życzymy milej zabawy!

PRZYSŁOWIA

Miesiąc styczeń - czas do życzeń: a więc życzeń pomyślności Boga, chleba, dobrych gości. (1862)

Bój się w styczniu, bo marzec zazdrosny. (1882)
Gdy w styczniu deszcz leje, złe rob nadzieje. (1882)

Kiedy styczeń najostrejszy, tedy rokczek najplodniejszy. (1882)

Nowy Rok jaki, cały rok taki. (1882)

Na Nowy Rok jeśli jasno i w gumnach będzie ciasno. (1854)

Gdy zamrażnie pierwszego grrudnia wyschnie niejedna studnia. (tzn. mroźny grudzień zapowiada suche i upalne lato).

Mroźny grudzień i wiele śniegu żyzna rokczek będzie w biegu. (1852)

WIGILIJNA ZUPA MIGDAŁOWA

15 dkg migdałów sparzyć wrzątkiem obrać z łusek, wysuszyć, zmielić 2 razy w maszynce. Zagotować 2 litry mleka z 4 łyżkami cukru. Osobno wyprażyć na szybko filiżankę białego ryżu. Do gotującego mleka włożyć migdały i dalej gotować na bardzo małym ogniu (na płytce azbestowej) 15 minut. Do wazy włożyć ryż, zalać zupą migdałową.



REDAGUJE KOLEGIUM: Grzegorz Bialek, Krzysztof Buryndowski, Halina Fogel, J-f Galla, Maria Grzywocz, Gerard Kurzaj (red. naczej.), Włodzimierz Matuszewski, Piotr Olesz i współpracownicy

SIEDZIBA REDAKCJI: Biblioteka Publiczna w Sławięcicach, ul. Stefana Batorego 32. Korespondencję prosimy kierować na adres redaktora naczelnego: 47-230 Kędzierzyn-Koźle, ul. Asnyka 17, tel. 352-51.

Redakcja zaprasza wszystkich chętnych do współredagowania pisma. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, uwagi, opinie. Osoby mieszkające obecnie za granicą, a zainteresowane systematycznym otrzymywaniem "Gazety Sławięcickiej" prosimy o listowny kontakt z redakcją. Konto bankowe gazety (złotówki i waluty wymienialne):

Bank PKO SA w Kędzierzynie-Koźlu nr 553-157-859 16-232. Zgromadzone środki przeznaczone są wyłącznie na pokrycie kosztów druku. Z góry dziękujemy!

Autorzy i redakcja nie pobierają wynagrodzeń.

Opracowanie techniczne: Mariolla Motyl, Dariusz Piliszko

Druk: Drukarnia Akcydensowa Krapkowice ul. Kilińskiego 1

"Z historii zbawienia" - Betlejem

Niedaleko Jerozolimy znajduje się miasto, które po hebrajsku nazywa się Beth-lehem, to znaczy "Dom chleba". Nazwa ta oddaje urodzajność ziemi na której ono leży. Pszenica daje tu wysokie plony a winna latorośl przynosi wiele owocu. Dobre pastwiska pozwalały hodować owce i

dzisiejsza Jordania), która po śmierci męża, wróciła ze swoją teściową, Noemi, do jej ojczyzny. Była to dobra, piękna ale i uboga Rut. Noemi kazała Rut zbierać kłosa na polu swego krewnego, Booz, który miał tam duży majątek. Booz poślubił Rut i w ten sposób Rut Moabitka stała się pra-pra-

Od imienia Dawida nazywa się też Betlejem "Miastem Dawidowym". Tutaj Dawid się urodził, wychował i na betlejemskich pastwiskach pasał owce swego ojca Jessego. Resztę historii już znamy dokładnie. W Betlejem, za panowania króla Heroda, gdy Józef z rodu Dawida i Maryja przybyli do Betlejem by dać się zapisać zgodnie z rozporządzeniem cesarza - narodził się Jezus.

Omiejsu jego narodzenia mówi Srebrna Gwiazda w Grocie Narodzenia napisem "HIC DE VIRGINE MARIA JESUS CHRISTUS NATUS EST".

Grota ta była odwiedzana przez wiernych od samych początków chrześcijaństwa. Potwierdza to fakt, że cesarz Hadrian, chcąc usunąć z Palestyny jakiegokolwiek ślady nowej religii, chciał również położyć kres kultowi w tym miejscu sadząc tu gaj poświęcony Adonisowi. Jednak już od III wieku, a szczególnie od początków IV (fundacja bazyliki przez cesarza Konstantyna) trwa w tym miejscu kult Bożego Narodzenia nie przerwany licznymi najazdami, wojnami, obcą okupacją. Przychodzą tu modlić się ludzie różnych wyznań. Wielką czcią m.in. muzułmanek otaczana jest tzw. Grota Mleczna (ok. 300 m od Bazyliki Narodzenia), gdzie według podań Matka Boska karmiła Dzieciątka podczas ucieczki do Egiptu. Modlą się tam kobiety o potomstwo i obfity pokarm.

G.B.



kozy. Betlejem żywiło i odziewało swoich mieszkańców.

Wiele lat przed przyjściem na świat Pana Jezusa przybyła do Betlejem młoda Moabitka (Moab to kraina na wschód od Morza Martwego -

pra-babką Mesjasza. Święty Mateusz wymienił ją w swojej Ewangelii, w rodowodzie Pana Jezusa razem z jej mężem Boozem, synem Obedem, wnukiem, który miał na imię Jesse i prawnukiem, królem Dawidem.

40-tą rocznicę zawarcia związku małżeńskiego obchodzili państwo **Julia i Paweł MAJNUSZOWIE, Notburga i Konrad ZIMMERTOWIE.**

Z okazji tej wspaniałej rocznicy prosimy przyjąć wraz z gratulacjami wiązankę pięknych życzeń na następne czterdzieści lat we wspólnej zgodzie, pomyślności i zdrowiu.

Redakcja

"O du fröhliche, o du selige, gnadenbringende Weihnachtszeit! Christ ist erschienen, uns zu versöhnen: Freue, freue dich o Christenheit."

Die Sozial Kulturelle Gesellschaft der Deutschen wünscht allen Mitgliedern, Einwohnern und Lesern der "Gazeta Sławięcicka".



*Fröhliche Weihnachten
und ein glückliches neues Jahr '94*

Der Vorstand der Ortsgruppe Sławięcice

Towarzystwo Społeczno - Kulturalne Mniejszości Niemieckiej życzy wszystkim swoim członkom mieszkańcom Sławięcic i czytelnikom "Gazety Sławięcickiej" wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku '94.

Zarząd Koła Sławięcice

PROTESTUJEMY!!!

Elektrownia "Blachownia" planuje podniesienie o następne 4 m swoich hałd popiołu, które tak mocno dają się we znaki mieszkańcom Sławęcic i nie tylko.

Sprawę tę poruszono ostatnio na jednej z Komisji Rady Miejskiej.

Jak nam wiadomo, stanowisko Urzędu Miejskiego w K-Koźlu w tej sprawie jest nieprzychylnie dla planów Elektrowni (bardzo słusznie!).

Nasza redakcja jest w posiadaniu znacznej dokumentacji i korespondencji w tej sprawie. Argumenty Elektrowni o tzw. "Koniecznościach technicznych" wcale nas nie przekonują! Już obecnie, miliony ton lotnego popiołu zgromadzone kilkaset metrów od naszych domów, to ogromne niebezpieczeństwo dla naszego zdrowia, ogrodów i pól. Czy ktoś z pomysłodawców tego anty-ekologicznego projektu widział ogromne tumany gęstego pyłu zwalającego się na nas w czasie byle jakiego wiatru? Przez całe lata "karmiono" nas informacjami, że już koniec z podnoszeniem popiołów, że już pył będzie zalesiony, wykorzystany do budowy elementów budowlanych, czy budowy dróg. Nic z tych obiecanek nie wyszło!

Dyrektorzy Elektrowni zmieniają się i odchodzą zostawiają nam coraz większe góry popiołu. Zapraszamy wszystkich do lasu pomiędzy hałdami a osiedlem przy ulicy Dąbro-

wszczaków. Przecież to już jest pustynia wysuszonych drzew i bagien! Roślinność zasiana na hałdach nie spełnia w 100 % swojej roli.

Obiecywano nam zraszanie hałd specjalnymi preparatami przeciwpylnymi.

Czarne chmury pyłu nad Sławęcicami świadczą o braku skuteczności tego rodzaju działań. Nawet małe dzieci widzą efekty "ekologicznych" działań Elektrowni. Proszę popatrzeć na karoserię samochodu zostawionego na noc - ile pyłu zbierze się na całej powierzchni w ciągu kilku godzin.

Podobne zjawiska można obejrzeć na każdym liściu buraka czy kukurydzy na naszych polach. **Panowie Inżynierowie!, Panie Wojewodo!, Panie Prezydencie Kędzierzyna - Koźla!, Panie Dyrektorze Elektrowni "Blachownia"!, Szanowni Radni Kędzierzyna- Koźla! Przyszła czas na męskie decyzje! Trzeba zamknąć trujące składowisko popiołów pod Sławęcicami!**

Trzeba zmusić resort energetyki i władze państwowe do zabezpieczenia finansów na ten cel! Nie wolno dopuścić do podnoszenia hałd o dalsze zabójcze dla nas wszystkich 4 m! To jest nasz dom, nasze miasto, nie zasypujemy się sami w popiele. Rada Osiedlowa Sławęcic i Redakcja "Gazety Sławięcickiej" będą z całą stanowczością bronić zdrowia mieszkańców.

Rada Osiedlowa
Samorządu Mieszkańców
Redakcja "Gazety Sławięcickiej"

CZAS SŁAWIĘCIC

510 lat temu na zamku rządcą był Rycerz Diwis.

460 lat temu wieś Lichynia podlegała właścicielowi Sławięcic

290 lat temu hrabia Jacob von Fleming uruchomił pierwszą hutę żelaza.

210 lat temu proboszczem był A. Padiera a organistą S. Saczkowski

200 lat temu powstała dzielnica Colonia- obecnie ul. Orkana, Batorego

190 lat temu powstała Miedarska Huta- dzisiejsza część Blachowni.

180 lat temu barki o wyporności 60 ton pływały po Kanale Kłodnickim.

155 lat temu nastąpiło wyzwolenie spod pańszczyzny.

130 lat temu Rodzina Książęca von Hohenlohe została fundatorem kościoła w Sławięcicach.

110 lat temu oddano nową szkołę podstawową- obecnie zmodernizowaną.

110 lat temu wykonano ogrodzenie obecnego parku.

90 lat temu odlano z brązu Anioła grającego na harfie, który do dziś stoi obok Przedszkola.

"Z DZIEJÓW SŁAWIĘCIC" K. Joncy spisał
Piotr Olesz.

ODESZLI w pokoju...

+ Jerzy Kluger
+ Kazimierz Szwancarz
+ Małgorzata Benisz
+ Genowefa Olesz

Wyrazy szczerzego współczucia
Rodzinom Zmarłych składa

Redakcja

TELEGRAM

Z przyjemnością donosimy iż:

pp. Bożena Puszczy i Zygmunt Michalski
pp. Dorota Kansy i Krzysztof Bodynek
pp. Agnieszka Kret i Artur Bartosiewicz
zawarli związek małżeński.

W związku z tym radosnym wydarzeniem serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego na nowej drodze życia składa

Redakcja

Z okazji ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, radości i spokoju wszystkim seniorom, emerytom i rencistom Życzy Zarząd Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów koła terenowego Sławęcice.

ZYCZENIA

Naszemu szanownym Seniorom tradycyjnie z okazji urodzin P A N I O M:

Marii Bachen, Marii Długosz, Gertrudzie Goly, Łucji John, Gertrudzie Kapolka, Marii Komander, dr Marii Koterba, Marii Elżbiecie Kurpanik, Elżbiecie Lerch, Klarze Paruzel, Marcie Paruzel, Katarzynie Sobota, Marii Wilk oraz PANU Józefowi Kapolka życzymy dużo zdrowia i pomyślności na dalsze lata życia. Z okazji 90-tej rocznicy urodzin Pani Gertrudzie Pelcer, a Panu Grzegorzowi Śliwa z okazji 80-tych urodzin ślemy najserdeczniejsze życzenia.

Redakcja



Ksiądz Kazimierz BALAK, absolwent Technikum Chemicznego w Sławięcicach, już wiele lat pracuje jako misjonarz w Togo, w Afryce środkowej.

Z cyklu...

NASI na świecie

Wybudował dla tamtejszej społeczności katolickiej piękną kaplicę, sprowadził dzwony, ochrzcił już setki osób dorosłych i dzieci. Swoim codziennym posługiwaniem głosi w tym afrykańskim gorącym kraju Słowo Boże. Życzymy Ci, Księżo Kazimierzu, dużo zdrowia i wytrwałości

Szczęść Boże !

Redakcja



"JAK MIŁE SĄ WSPOMNIENIA"

W ramach umowy, pomiędzy szkołą w Landau a Technikum Chemicznym w Kędzierzynie - Koźla, 8 października b.r. piętnastoosobowa grupa uczniów z naszej szkoły wraz z opiekunami mgr Z. Kot i księdzem wikarym N. Zawilakiem pojechała do Niemiec.

Po przyjeździe na miejsce zostali serdecznie powitani przez dyrekcję niemieckiej szkoły, poczęstowani kawą i herbatą. W tym spotkaniu uczestniczył również redaktor miejscowej gazety, która już w następnym dniu zamieściła informację wraz ze zdjęciem o polskich gościach szkoły w Landau. Młodzież polską zaopiekowali się koledzy, którzy zabrali ich do swoich domów, weekend spędzili więc w niemieckich domach. Kiedy przyszli do szkoły w poniedziałek otrzymali program zajęć na czas

pobytu. Program był bardzo ciekawy i urozmaicony m.in. mieli możliwość uczestniczenia w zajęciach lekcyjnych zarówno teoretycznych jak praktycznych w pobliskim laboratorium. Szkoła w Landau kształci młodzież w kilku kierunkach: medycyny, biologii, chemii, i farmacji. Podobało się naszej młodzieży szczególnie laboratorium swoje stanowisko i przydzielony sprzęt, podobnie jak to jest w naszym laboratorium.

W czasie pobytu zwiedzili Zakłady chemiczne BASF oraz Instytut Naukowy LUFA, a także piękne historyczne miasto Heidelberg.

Młodzież niemiecka zorganizowała również z okazji pobytu polskich gości festyn.

Na festyn ten przygotowano różne potrawy. Z kolei polscy uczniowie przygotowali typową polską potrawę - bigos. Wszyscy bawili się wyśmienicie. Wyjeżdżali z Landau pełni wrażeń zabierając ze sobą swoich kolegów aby z kolei ugościć ich w Polsce i pokazać naszą szkołę i kraj.

Jak wspomina jedna z uczestniczek tego wyjazdu Agnieszka Białoskórska wycieczka dała im wiele satysfakcji, bo dzięki niej polscy uczniowie poznali kulturę i życie codzienne młodzieży niemieckiej. Agnieszka ma również nadzieję, że te spotkania i wyjazdy będą kontynuowane i na pewno jeszcze raz chętnie tam pojedzie. Jak sama bowiem opowiada, wyjazd ten dla niej osobiście był pełen

emocji, bała się o to czy potrafi się porozumieć i jak zostaną wszyscy powitani. Okazało się, że powitanie było bardzo serdeczne i to pierwsze wrażenie i spotkanie z nieznanymi jej przecież rówie-

śnikami wspomina najmilej. Wraz z koleżanką zamieszkały u niemieckich koleżanek Anette i Nikol, które serdecznie je przyjęły i ugościły. Wieczorem zabrały je do klubu młodzieżowego gdzie spotkała się cała grupa polsko-niemiecka i tak lody zostały przełamane. Agnieszka była zachwycona tym, że obie dziewczyny mają własne, bardzo ładne i funkcjonalne mieszkanie. Natomiast Renata Kmoch i Beata Watraszyńska mieszkały u Kerstin i Christiny, i jak same mówią serdeczne powitanie spowodowało dość szybkie przełamanie bariery językowej. One z kolei z entuzjazmem opowiadają o wycieczce do zakładu BASF, które znajdują się w Ludwigshafen. Zadowolone są, że mogły zapoznać się z niektórymi wydziałami tych

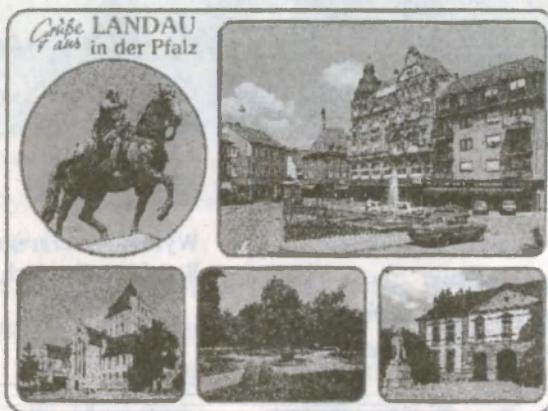
zakładów. Podobała im się ogromna oczyszczalnia ścieków. Będąc na wydziale produkcji amoniaku miały możliwość porównania tego wydziału z analogicznym w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie. Bardzo podobał im się Heidelberg - piękne zabytkowe miasto z atrakcyjnym zamkiem, z którym związane jest mnóstwo legend. Najciekawszą była legenda o największej beczce wina na świecie. Duże wrażenie zrobiły również na dziewczętach piękne organy w Katedrze w Speyer (najdłuższa piszczałka 12 m). Najmilsze jednak wspomnienie mają z festynu z okazji winobrania, gdzie bawili się wszyscy wesoło, bo przygrywała wspaniała kapela, a goście wspólnie śpiewali piosenki i tańczyli oraz opychali się pieczonymi kasztanami.

Natomiast uczennicy Patrycji Urgacz bardzo podobało się laboratorium szkolne w Landau, które było przestronne i dobrze wyposażone, a także to, że uczniowie mogą sobie wybierać przedmioty metodą fakultatywną. Ponieważ w szkole jest sporo różnych specjalności, każda z uczennic ma zajęcia praktyczne w innej części budynku laboratorium. Patrycja z humorem opowiada o owym słynnym bigosie przygotowanym przez nasze dziewczęta aby uświetnić festyn.

Wszystkie dziewczęta są bardzo zadowolone z wyjazdu, chętnie gościły swoje niemieckie koleżanki u siebie w domu, a jak mówi Adriana Wodniok ona i jej koleżanka Susen będą do siebie pisać, bo pragną kontynuować swą znajomość już na gruncie prywatnym. Zresztą podkreślają to wszystkie dziewczęta, że ta oficjalna znajomość przerodziła się w serdeczne i koleżeńskie sympatie.

Tak więc wyjazd ten spełnił swoje zadanie. Bowiem nie tylko poznaliśmy inną szkołę, ale również między młodymi zadzierzgnęły się serdeczne więzy, a o to przecież chodzi w tych kontaktach.

Observator



W dawnej Polsce okres świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli nazywano "godami", od starosłowiańskiego "god" - wesołość, uciecha,

wilijo we skupieniu pobożnym i w milczyniu"... (Oleskie Strzeleckie). Do wieczerzy wszyscy zasiadali głodni, bowiem obowiązywał całodzienny ścisły

zwłaszcza w zakresie ich liczby oraz kolejności konsumowania. Najbardziej popularną i lubianą obecnie potrawą stała się ryba (karp) z ziemniakami i kiszoną

DAWNE ZWYCZAJE, WIERZENIA, TRADYCJE BOŻEGO NARODZENIA NA ŚLĄSKU

szczęśliwość a także uczta, biesiada. Z godami związane były bogate obrzędy, zwyczaje, wróżby... Niektóre utrzymują się do dziś.

Śląskie zwyczaje i obrzędy należą do najbarwniejszych i najbardziej urozmaiconych w Polsce. Cały cykl "Godów" obejmuje uroczyste dni Bożego Narodzenia poprzedzone wigilią. Nowy Rok, Święto Trzech Króli oraz trzech dzieł po Trzech Królach wraz ze świętem Matki Boskiej Gromnicznej.

Wigilia zwana *Wiliją* lub *Świętym Wieczorem*, obfitowała - jak mało który dzień w roku - w różne wierzenia i zabiegi magiczne, mające na celu zapewnić sobie i rodzinie zdrowie, pomyślność oraz przychylny losu w całym nadchodzącym roku. Wilii przypisywano znaczenie - można by rzec - symboliczne. Tradycja mówiła przysłowiami: "Jakiś w Wigilię, takiś przez cały rok", "Kto oberwie we Wigilię, tym bydzie bity cały rok". Przeto szczególnie dzieci starały się być wyjątkowo posłuszne. W myśl zacytowanego przysłowia, dorośli również wystrzegali się kłótni i sprawiania przykrości bliźnim. Starano się nie pożyczować od sąsiadów, aby nie czynić tego w nowym roku. Nie wolno było rąbać drewna, gdyż cały rok bolałaby głowa, ani wbijać gwoździ do ściany, aby zęby nie bolały (Ustroń, Brenna). Do dziś przestrzega się zasady, iż w Wigilię nie należy prać ani rozwieszać bielizny. Dawniej łączono to z groźbą śmierci któregoś z domowników (Turza gm. Kuźnia Raciborska). Nadal przestrzega się w wielu rodzinach zakazu hałasowania w Wigilię. Jest to po prostu dzień święty, wymagający stosownego zachowania się. Rano spieszono na ostatnie roraty. W tym dniu należało wstać wcześniej, a nie wylegiwać się. Nie powinno się nikogo budzić, każdy powinien wstać sam (Dzierżysławice gm. Głogówek). Aby odstraszyć szkodniki polne, gospodarze (kozielskie) do niedawna strzelali w polu w cztery strony świata. "Aby domu trzymały się pieniądze", starano się sąsiadom podrzucić w Wigilię śmieci (Reńska Wieś). Do popularnych zabiegów magicznych, znanych chyba w całym kraju, należało karmienie kur w obręczy "aby się nie rozlażyły i nie gubiły jajek" (m.in. opolskie). Do wieczerzy wigilijnej należało przygotować zarówno siebie jak i izbę oraz stół. Domownicy musieli być umyć, uczesani i odświętnie ubrani. "Jakby kto zasiadł w wilije nieumyty, to bez całej rok oyndzie taki"... "Żeby się rodzina szanowała i nie kłóciła bez cały rok, trza jeść

post. Znany był na Śląsku polski zwyczaj stawiania snopąży w kącie izby i ścielenia słomy pod obrusem. Praktyka ta zanikła po II wojnie światowej, choć nadal zdarzają się przykłady kontynuowania tego zwyczaju. Stół musiał być przygotowany przed rozpoczęciem wieczerzy. Powszechne było przekonanie, że wszystko co potrzebne, powinno stać na stole lub tuż przy nim, aby ani gospodyni, ani nikt inny nie musiał wstawać podczas jedzenia: w przeciwnym razie rodzinę czekało nieszczęście. Najpiękniejszym śląskim zwyczajem, który przetrwał do dziś, jest stawianie na stole nakrycia dla zmarłych, a także dla nieobecnego, który mógłby przyjść i poprosić o gościnę. Bonikt, jak powiadają śląskie gospodynie, w ten dzień radosny nie powinien być samotny i smutny. Przestrzegano również zwyczaju zasiadania do stołu wigilijnego. Pierwszeństwo przysługiwało gospodarzowi, po nim miejsce zajmowała gospodyni, a następnie rodzina kolejno wedle wieku. Ważnym momentem wieczerzy wigilijnej było łamanie się opłatkiem. Czyniono to tuż po zmówieniu modlitwy. Ceremonie łamania się opłatkiem rozpoczynał ojciec rodziny. Pierwszą osobą, której składał życzenia, była żona.

Wieczera wigilijna na Śląsku składała się z kilku (parzystych) dań. Jako pierwsze podawano zupę. Na Opolszczyźnie obowiązkowo jadano zupę grochową. Ku uciechu dzieciarni, podawano tu także słodką zupę migdałową. Na Śląsku Cieszyńskim - grzybową z gałuszkami albo fasolową z pieczkami (suszonymi owocami). W miejsce zupy lub jako drugie danie zjawiały się na stole siemieniotka i moczka. Niektórym produktem pożytym w wigilię przypisywano właściwości magiczne. Kapusta z grochem gwarantowała urodzaj. Siemieniotka miała chronić przed świerzem i wrzodami. Po wieczerzy należało zjeść jabłko, "aby gardło nie bolało" oraz orzechy "by się miało zdrowe zęby". Magiczne znaczenie przypisywano wrzeczce kaszy. "Żona, która w wigilię nie je kaszy, cierpi nędzę, bo mąż przepija zarobione pieniądze" - mówiono na Śląsku jeszcze w dwudziestolecie międzywojennym. Z biegiem lat doszło do dużej dowolności w przygotowaniu potraw,

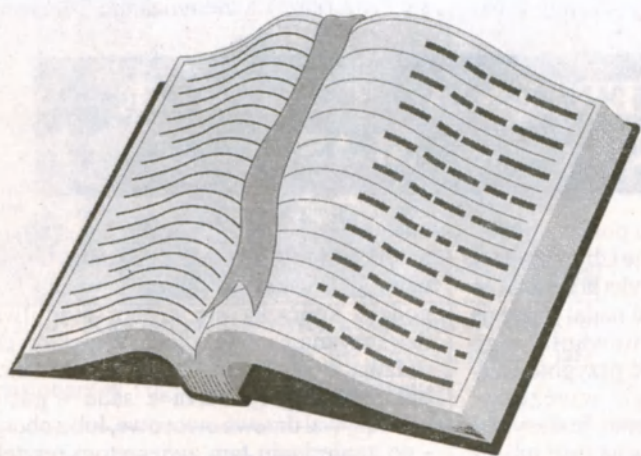
kapustą. Wiele gospodyń stara się przygotować choć jedną potrawę tradycyjną. Wieczera wigilijna trwająca 1-2 godzin kończyła się krótką modlitwą dziękczynną, czasem kolędą. W niektórych rodzinach sygnałem do jej zakończenia był powrót gospodarza z sadu - gdzie obwiązywał drzewa owocowe, lub z obory - po zanieśieniu tam zwierzętom resztek kolacji. Resztek kolacji nigdy nie wolno było wyrzucać na śmietnik. Postępowano z nimi różnie: dawano je bydłu, zakopywano pod drzewami w ogrodzie bądź rozrzucano po polach. Po wieczerzy nastał czas wróżb. Nie sposób ich w tym miejscu przytoczyć, taka jest bowiem ich różnorodność i takie bogactwo. Niektóre z nich postaram się opisać za rok.

Tradycja nakazywała obowiązkowe uczestniczenie w pasterce. Drogi na pasterkę oświetlano sobie smolnymi *Szczypami*, każdy jednak powinien był iść w skupieniu i osobno, a nie w gromadzie.

Lud śląski traktuje obydwie święta Bożego Narodzenia jako największe w roku i obchodzi je niezwykle uroczystie. Szczególnie wyróżniano jednak dzień pierwszy. Wyjątkowość tego dnia akcentowano wstrzymywaniem się od wszelkich robót. W początkowych latach naszego wieku niedozwoloną czynnością była nawet osobista toaleta, czesanie włosów, czyszczenie butów, zamiatanie izb, ścielenie łóżek itp. Aby nie gotować, spożywano pozostałe potrawy wigilijne. Pierwsze święto spędzano wyłącznie w gronie rodzinnym. Dzień spędzano przy choince na śpiewaniu kolęd i uczestnictwie w popołudniowym nabożeństwie. Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia różnił się swobodniejszym nastrojem i bogatszą obrzędowością od dnia poprzedniego. Nie obowiązywały już zasady z pierwszego święta, toteż już z rana, jeszcze przed pójściem do kościoła, czyniono porządki w izbach, sprzątano ze stołu itp. Spieszono się z pracami, aby oczekiwani kolędnicy, rozpoczynający w tym dniu swoje obchody nie zastali w domu bałaganu. Na Śląsku, jak i w innych częściach kraju, chodziły dawniej najrozmaitsze grupy kolędników, ale o *Pastuszkach*, *Herodach*, *Kozach*, *Turoniach*, *Trzech Królach*, *Szlachcicach*, *Dziadach*, *Przebierańcach*... za rok. Wypisała z pracy J. Pośpiecha

Halina Fogel

Z KART HISTORII ŚLĄSKA



Historia regionalna i lokalna jest określona dziedziną wiedzy historycznej, nie tak może znaczącą jak historia narodowacypowszechna, niemniej odgrywającą coraz większą rolę we współczesnej historiografii i kulturze historycznej. Ludzie interesują się losami swej "mniejszej ojczyzny" (określonej "ziemi", "dzielnicą") na której wyrosli i z którą są mniej

lub bardziej emocjonalnie związani. Historia regionalna ma również ogromne walory wychowawcze. Wiąże ona uczuciowo z najbliższym środowiskiem społecznym, budzi patriotyzm lokalny, mobilizuje do działań na rzecz własnego środowiska, ułatwia zrozumienie jego potrzeb i problemów, zrozumienia związków "mniejszej ojczyzny" z "ojczyzną większą", z życiem całego państwa. Obowiązujący obecnie model nauczania historii w szkołach uniemożliwia wprowadzanie na szerszą skalę historii regionalnej i lokalnej. Po prostu nie ma na to czasu. Obecny program historii w szkole jest i tak już mocno przeładowany materiałem faktograficznym. Będzie to możliwe dopiero po gruntownej reformie programów szkolnych i wprowadzenie tzw. obowiązkowych zajęć fakultatywnych. Powinny one objąć m.in. historię regionalną i lokalną, ściśle, rzecz jasna, powiązaną z dziejami ojczystymi i powszechnymi.

Jednym z najbardziej uciążliwych problemów edukacji historycznej jest brak materiałów pomocniczych popularyzujących zagadnienia regionalne. Częściowym wypełnieniem luki jest praca Mariana Dyby ("Śląskie drogi od X w. do 1939" - Katowice 1992 r.). Autor odszedł od formuły ciągłości narracyjnej starając się znaleźć momenty przełomowe i zilustrować je za pomocą obrazów historycznych. Dodatkowym atrybutem książki jest jej ciekawa szata graficzna i liczne ilustracje.

W KREGU KULTURY ŚLĄSKA

Zdaniem większości historyków wiek XV i XVI był okresem bujnego rozwoju kulturalnego Śląska. Nastąpił znaczny rozwój szkolnictwa, zwłaszcza średniego. Znana w całej ówczesnej Europie była katedralna szkoła wrocławska i kolegiacka szkoła w Nysie. Cieszyły się powszechnym uznaniem ośrodki szkolnicze - Brzeg i Złotoryja. W szkołach panował język łaciński, z czasem - głównie pod wpływem reformacji - dochodził do głosu język niemiecki. W Byczynie uczono również języka polskiego.

Śląsk nie posiadał w tym okresie własnej szkoły wyższej. Podejmowano jednak próby utworzenia uniwersytetu we Wrocławiu oraz Legnicy. Na krakowskiej uczelni studiowało w tym czasie wielu Ślązaków. W latach 1433 - 1510 studiowało na Uniwersytecie Jagiellońskim 2487 Ślązaków, co stanowiło 14 % ogółu studentów. Wyrastali ze śląskich studentów wybitni uczeni, którzy przysparzali sławy krakowskiej uczelni. Profesorami krakowskiej uczelni byli między innymi Franciszek Krzyżowicz z Brzegu, Jan z Kluczborka. Miano "znakomitej ozdoby Uniwersytetu Jagiellońskiego" zdobył Jan z Głogowa, wszechstronny uczony, który jako pierwszy w Polsce podał wiadomość o odkryciu nowego ładu, Ameryki.

Inny wybitny uczony, to Andrzej Schoenus, pochodzący z Głogowa, nauczyciel na dworze polskiej rodziny magnackiej Tarnowskich. Był Niemcem, związał się uczuciowo z Polską, czemu dawał niejednokrotnie wyraz w swoich dziełach. Oto jak słał krakowską akademię: "(...) zawsze Akademia ta trwałym ogniem nauk i jakoby świętego pokrewieństwa była połączona ze Śląskiem. Pielęgnowała i kształciła Ślązaków". Andrzej Schoenus był autorem poematu na cześć objęcia tronu polskiego przez Zygmunta III Wazę, utworzył też szereg fundacji, między innymi stypendium dla ubogich studentów.

Sławnym przedstawicielem astronomii był Piotr Gaszowicz z Rozmierzy pod Strzelcami, lekarz, wybitny mówca.

Wielu Ślązaków studiowało na uczelniach w Niemczech, Włoszech, Czechach, Austrii.

O wysokim poziomie kultury ówczesnego Śląska świadczą nie tylko studia, ale również

panujące wśród zamożniejszych warstw, zamiłowanie do książki, którego wyrazem były bogate księgozbiory. Prym wiodła w tej mierze rodzina Piastów legnicko-brzeskich, szczególnie książę Ludwik I, któremu zawdzięczała powstanie najwspanialsza polska biblioteka w Brzegu.

Pierwsza drukarnia na Śląsku powstała około 1470 roku we Wrocławiu.

Wybitnym humanistą był Ślązak Jan Elgot, prawnik i teolog, przyjaciel Jana Długosza i Oleśnickiego, współpracownik biskupa krakowskiego. Uczniem krakowskiego uniwersytetu był sławny śląski geograf Bartłomiej Stenus z Brzegu. W Krakowie wychowywał się Wawrzyniec Raabe, syn kuśnierza ze Środy Śląskiej. Był Niemcem, zawsze jednak jak najlepiej wspominał w swoich dziełach lata spędzone w Polsce. Ze Śląska wywodziła się rodzina Mikołaja Kopernika, a jego nauczycielem był Jan z Głogowa, oraz Michał z Wrocławia, wszechstronny uczony (matematyk, logik, fizyk, gramatyk, retoryk, geograf).

Wspomniany wcześniej Piotr Gaszowicz, astronom, pełnił obowiązki nadwornego lekarza na dworze Kazimierza Jagiellończyka.

Z Krakowa promieniowały na Śląsk wpływy i wzory w budownictwie. Widoczny wpływ rzeźbiarza Wita Stwosza widać w niektórych rzeźbach śląskich. Sam Stwosz bawił we Wrocławiu w 1485 r., a jego syn Florian, złotnik, osiedlił się w Zgorzelcu.

Osoby zainteresowane przedstawią skrótowo problematykę odsyłam do książki Kazimierza Popiołka "Historia Śląska".

Przykłady wzajemnego przenikania wielu kultur dla rozwoju cywilizacyjnego Śląska pozwolą nam wznieść się pod narodową perspektywę widzenia problemów "mniejszej ojczyzny" dziś i jutro. Dobrze się stało, iż we wszystkich krajach należących do EWG, po raz pierwszy wszedł do użytku szkolnego ten sam podręcznik historii Europy. Autorzy podręcznika zrezygnowali z narodowego punktu widzenia na pewne procesy i wydarzenia historyczne po to, aby uniknąć nacjonalizmu. Na plan pierwszy wysunięto te elementy przeszłości, które łączą a nie dzielą Europejczyków. Zgodnie uznano, że podstawy myślenia europejskiego wywodzi się z demokracji ateńskiej, z prawa rzymskiego i chrześcijaństwa, i w tej właśnie sferze należy poszukiwać charakterystycznych cech wspólnych w mentalności poszczególnych narodów Europy.

Żywię nadzieję, iż następne podręczniki europejskie uwzględnią dorobek międzynarodowych komisji podręcznikowych. Warto czytać prace Jerzego Centkowskiego poświęcone tej książce.

S. Świątek

Prezydent w Sławięcicach

W dniu 26 października 1993 r. w auli Szkoły Podstawowej nr 16 odbyło się zebranie mieszkańców Sławięcic z władzami miejskimi.

Przybył Prezydent Miasta Mirosław Borzym, wiceprezydent Tadeusz Kucharski wraz z wieloma kierownikami Wydziałów Urzędu Miasta. Obecni byli radni ze Sławięcic oraz redaktor Trybuny Opolskiej.

W pierwszej części zebrania było miło i serdecznie. Wręczono kwiaty i upominki książkowe za organizację wypoczynku letniego naszym dzieciom.

Prezydent Miasta wręczył nagrody i dyplomy z tytułu podsumowaniu konkursu "Najpiękniejsza Posesja 1993". Oprócz serdecznych słów była zachęta pod adresem mieszkańców, aby w przyszłym roku jeszcze więcej osób zostało nagrodzonych.

Druga część spotkania nie była już taka słodka, bo mieszkańcy Sławięcic, jak troskliwy gospodarz, widzą wiele potrzeb, których budżet miasta nie jest w stanie zrealizować.

Radny G. Kurzaj przedstawił sprawy, które zostały wykonane, a mianowicie: ukończono gazyfikację, telefonizację, wykonano most na rzece Kłodnica w parku, wybudowano chodniki, ulicę Orkana, Puszkina i Fornalskiej. Wiele miejsc wygląda ładniej niż

przed gazyfikacją. Rysuje się już wizja zagospodarowania budynku Domu Dziecka.

Mieszkańcy Sławięcic nie mogą się zgodzić, aby opuszczony budynek "Prewentorium" niszczał. Taki sam los może spotkać budynek przedszkolny. Jest to jeden z najbardziej reprezentacyjnych budynków w Sławięcicach i należy zrobić wszystko, aby dzieci przedszkolne jak najszybciej do niego wróciły.

Poruszono wszystkie tematy dyżurne, o które dopomina się społeczeństwo. Pan Prezydent odpowiadał na każdy głos padający z sali.

Sprawą bulwersującą mieszkańców jest zamiar podniesienia o 4 metry składowisk popiołów z Elektrowni. Społeczeństwo Sławięcic, odczuwa na swym zdrowiu bliskość zakładów i Elektrowni. Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej ubiega się o wydanie zezwolenia na spalanie odpadów chemicznych. Nie możemy do tego dopuścić, ponieważ dymy ze spalania wraz z kierunkiem wiatrów pójdą na Sławięcice.

Zebrań zakończyło się podjętym wnioskiem:

Nie ma zgody naszej społeczności na podwyższenie składowisk popiołów z Elektrowni ani na spalanie odpadów chemicznych z Instytutu.

H.Klyta

O TAŃCACH

Zbliża się karnawał. Jest to okres zabaw, tańców i radości. Z tej okazji chciałbym dziś przedstawić dwa tańce: **sambę** i **tango**. Chociaż oba te tańce pochodzą z Ameryki Południowej, tango zalicza się do grupy tańców standartowych, a samba - do latyno-amerykańskich.

SAMBA

Samba jest narodowym tańcem Brazylii. Tańczy się go w takcie 2/4. Jest to taniec szybki, tańczony w tempie 54 - 56 taktów na minutę. Do Brazylii samba została przywieziona z Afryki wraz z czarnymi niewolnikami. Nazwa tego tańca pochodzi od afrykańskiego słowa "semba".

W Brazylii istnieją trzy różne typy sal tanecznych. Style samby tańczonej w nich trochę się różnią. Pierwszy z tych typów - gaferitas - to popularne sale tańczone w Rio de Janeiro, drugi - dancings - dla cudzoziemców i turystów. Trzecim typem są escolas de samba, w których spotykają się kolorowi mieszkańcy ubogich dzielnic Rio de Janeiro. W tych właśnie salach, będących szkołami samby, przygotowują się oni przez cały rok do słynnego karnawału w Rio. Charakterystyczną cechą tego tańca jest sprężysty, resorujący ruch ciała, który jest uzyskiwany przez zginanie i prostowanie kolan. W sambie istnieją dwa sposoby tańczenia: samba dwukrokowa (łatwiejsza) i trzykrokowa.

TANGO

Tango pochodzi z Argentyny, ale zostało tam przywiezione jako samba, przez afrykańskich niewolników w połowie XVI wieku. Nazwa "Tango" pochodzi od "tangano" - nazwy tańca murzyńskich niewolników. Było ono tańczone na ulicach do rytmu bębnow. Tango kształtowało się przez wieki. Jest mieszaniną tańców niewolników, melodii różnych narodów (np. hiszpańskich i kubańskich). Początkowo miało złą sławę i tańczyli je tylko marynarze, robotnicy portowi i pasterze bydła gauchowie. Ponieważ jednak było bardzo popularne, w Paryżu zostało dostosowane do ówczesnych gustów wyższych sfer. Od tej pory tańczono je nie tylko na ulicach i w tawernach portowych, ale w restauracjach i salach balowych. Podobnie, jak to było z walcem, pojawienie się tanga wywołało oburzenie i protesty. W Nowym Jorku władze stanowe kazały specjalnie pilnować lokali, w których je tańczono i zastanawiały się, czy nie zakazać tego tańca. Papież Pius X uważał tango za taniec szkodliwy dla "obyczajności i moralności". Dopiero Pius XI zmienił zdanie o tym tańcu, kiedy obejrzał w Watykanie pokaz w wykonaniu Casimira Aina.

Pierwsze tango było gwałtowne i różniło się od następnych odmian. W Stanach Zjednoczonych tańczono je inaczej niż w Europie, styl tańca zmieniał się też z upływem czasu. Tango uważane jest za najtrudniejszy taniec towarzyski. Posiada kilka wersji i wiele figur. We wszystkich wersjach kroki stawia się płasko, od obcasa, bez unoszeń na palcach i opadań. Życzę wesołej zabawy!

Na podstawie książki M. Wieczystego opracował Maciek Burdynowski lat 9



CONTACTUS S.C.

PRZYŁĄCZA I INSTALACJE GAZOWE
dla domków jednorodzinnych

- połączenie pieców gazowych c.o.
- pieców kuchennych i junkersów

WYKONUJE FIRMA

CONTACTUS

ze Sławięcic!
Nie szukaj daleko!

Nasze biuro znajduje się przy ulicy Wróblewskiego 17.
tel. 331-02 codziennie od 7.00-15.00



■ Zaświeciły się lampy uliczne na skrzyżowaniach ulic Sławięcickiej - Orkana i Sławięcickiej - Asnyka.....
 ■ W Sławięcicach były znów 3 restauracje i we wszystkich mogłem zjeść obiad.....
 ■ Przyjechał do nas Wojewoda Opolski i w tym momencie dmuchnął wiatr od strony popielników elektrowni.....
 ■ Zabytkowy "Dworek Ogrodnika" przy ul. Sadowej płakał na głos nad swoim losem skazańca.....

■ Pan Korczyński, szef Związku Hodowców Gołębi Pocztowych odzyskał swoją własność.....
 ■ Chłopcy złapali szczupaka na kanale.....
 ■ Byliśmy na parafialnej pielgrzymce w Ziemi Świętej.....
 ■ Konsul RFN z Opola przeciął wstęgę przy otwarciu Sali Gimnastycznej.....
 ■ Ogłoszono konkurs na najbrzydszą posesję. Przyznano kilka pierwszych miejsc.....

Śnił G. Kurzaj

Ciekawe...

W Sławięcicach mamy również prawdziwych górników. Mało kto jednak wie, że pierwszą kopalnię węgla na Ziemi Rybnickiej założył w 1792 r. właściciel Sławięc Hrabia von HOYM. Kopalnię nazwano "HOYM", później zmieniono nazwę na "HOYM-Laura" (ciekawe, czy dzięki jakiejś Pani Laurze?).

W 1936 r. ponownie zmieniono nazwę na "IGNATZ". Dzisiaj ten historyczny zakład to nic innego jak dobrze nam znana Kopalnia "RYDUŁTOWY".

Wszystkim sławięcickim GÓRNIKOM
 "Szczęść Boże"

ciekawostkę wyszukał
 Piotr Olesz

Bardzo ciekawy list

przysłał do naszej redakcji Pan Konrad Golla z Kotłarni. Zawiera on dużo interesujących spostrzeżeń i refleksji. Dziękujemy Panie Konradzie! Niestety, tekst otrzymaliśmy zbyt późno. Postaramy się nadesłany materiał wykorzystać w następnych numerach naszej gazety.

Dziękujemy za życzenia.
 Redakcja.

PRZEPRASZAMY

W ostatnim numerze naszej gazety wkraśl się błąd. W związku z czym czujemy się mocno zobowiązani jeszcze raz na łamach tej gazety przeprosić:

pp. Karinę Szyndzielorz i Damiana Pawelczyka
 pp. Marzenę Latasiewicz i Sebastiana Tkocza

Jednocześnie prosimy przyjąć serdeczne życzenia pomyślności na nowej drodze życia. Jesteśmy przekonani, iż nasza pomyłka wróży podwójne powodzenie i szczęście.

Szkoła Podstawowa nr 16

Nasi uczniowie po godzinach lekcyjnych

biorą udział:

- w zajęciach języka angielskiego i niemieckiego zajęcia prowadzą: anglistka - Pani Małgorzata Stanek, germanistka - Pani Anna Eliasz.

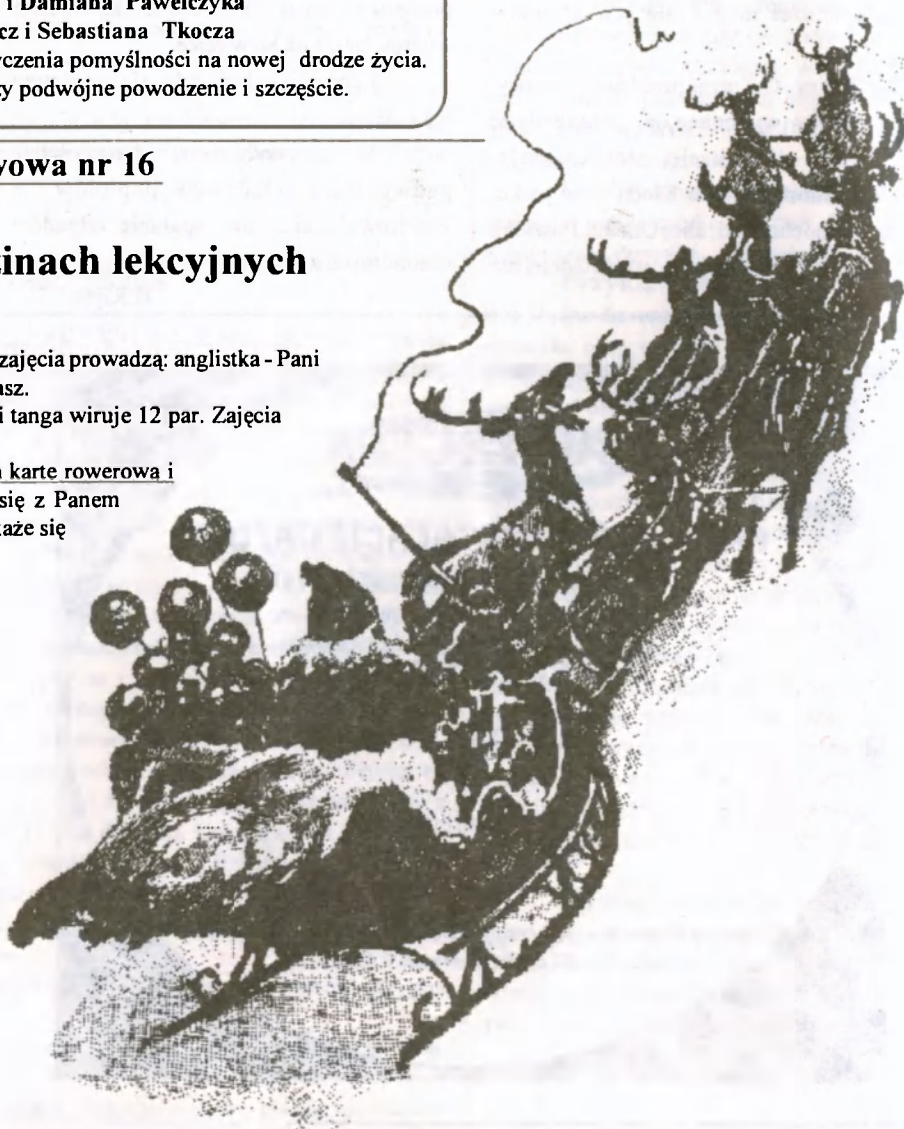
- w kursie tańca towarzyskiego. W rytmie rocka i tanga wiruje 12 par. Zajęcia prowadzi Pan Piotr Orian

- w szkoleniu przygotowującym do egzaminu na kartę rowerową i motorowerową. Co środe uczestnicy spotykają się z Panem Stanisławem Świąszkiem. Kto otrzyma kartę? Okaże się po egzaminie, który odbędzie się niebawem.

- W Klubie Strzeleckim "Sparta" przy Zespole Szkół Chemicznych. Ostatnio odbyły się "Wojewódzkie Zawody Strzeleckie z Broni Pneumatycznej". W kategorii dziewcząt II miejsce zajęła ucz. Kl. VIII "a" Beata Kot, a w kategorii chłopców III miejsce zajął Michał Lewald ucz. kl. VIII "b".

- w Szkolnym Klubie Sportowym. Trenują pod kierunkiem mgr Leszka Foksińskiego. Mistrzem Kędzierzyna - Koźla w biegach przełajowych został nasz uczeń Daniel Ciukało z kl. VIII a, a w zawodach rejonowych zajął III miejsce i otrzymał propozycję trenowania w Klubie "Chemic" w Kędzierzynie-Koźlu. W Dwuboju Płotkarskim w konkurencji drużynowej nasi uczniowie zajęli IV miejsce, a Magdalena Zuba - II miejsce w kategorii wiekowej 12-13.

- w zawodach z broni gazowej I miejsce zajął uczeń Paweł Zdon z klasy VII "a" . /K.K./



KĄCIK HISTORYCZNY



Prezentujemy kolejną przedwojenną widokówkę Sławęćic, która przedstawia:

1. Zamek
2. Kościół i szkołę
3. Dom wypoczynkowy dla matek - prewatorium
4. Dworzec kolejowy

Jogall

SPRAWDZIAN WIADOMOŚCI Z HISTORII ŚLĄSKA

1. Podać imię żony Władysława Hermana, córki czeskiego księcia Wratysława ?
2. W którym roku była bitwa pod Głogowem ?
3. Który z książąt śląskich pierwszy usiłował osiągnąć tron krakowski ?
4. W którym roku była bitwa pod Legnicą ?
5. Który z władców Polski zrzekł się w 1339 roku księstw śląskich ?
6. W jakim mieście na Śląsku otwarto w roku 1666 polską szkołę ?
7. W którym roku król pruski najechał na Śląsk ?
8. W którym roku wybuchła wojna trzydziestoletnia ?
9. Władca księstwa Oławskiego w latach 1691 - 1734 ?
10. W jakich latach wybudowano Kanał Kłodnicki ?

Odpowiedzi szukaj wewnątrz numeru

PATRONI NASZYCH ULIC

DĄBROWSZCZACY

- jedna z sześciu brygad międzynarodowych, walczących w wojnie domowej w Hiszpanii (1936 - 39) po stronie republiki.
- Brygada powstała w czerwcu 1937 r. z polskiego batalionu Im. J. Dąbrowskiego. Żołnierze Brygady nazywano "Dąbrowszczakami".

NARESZCIE MAMY KSERO W SŁAWIECICACH!!!

*PO CO JEŹDZIĆ do Kędzierzyna
i tracić pieniądze na autobus?*

ODBITKI KSERO WYKONUJE:

firma "CONTACTUS"
ul. Wróblewskiego 17, tel. 331-02
codziennie od 7.00-15.00

ZAPRASZAMY!!!

MEC ZAKŁAD PRODUKCYJNO-USŁUGOWY
Spółka z o.o.
ul. Nałkowskiej 4
47-225 KĘDZIERZYN-KOZŁE
Tel. (784) 326-26 Tlx 039347

WYKONUJEMY:

- roboty telekomunikacyjne w pełnym zakresie
- inwestycje i remonty kapitalne budynków mieszkalnych, usługowych i przemysłowych
- roboty dekarские wszystkimi rodzajami pokryć
- roboty elewacyjne, łącznie z zastosowaniem tynków szlachetnych
- docieplanie budynków wg. najnowszych technologii
- prace projektowe we wszystkich branżach
- renowacje obiektów zabytkowych
- roboty ziemne, energetyczne i instalatorskie

W ostatnim okresie na terenie Osiedla Sławęćice nasza firma wykonała m.in.
- remont dachu na budynku Przyszkolnym

- adaptację budynku przyszkolnego na Przedszkole

Polecamy swoje usługi w pełnym zakresie prac inwestycyjnych i remontowych:
**WYSOKA JAKOŚĆ, PROFESJONALNE WYKONANIE,
KONKURENCYJNE CENY, GWARANCJA**